Rok 1870. Kraków, Wtorek 8 Marca. Nr. 54.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austryi i Węgrzech	24	6	2 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 6 centów
Każde następne umieszczenie ... 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — **Księgarnia J. Czecha.** i handel Wierzuchowskiego — **We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda.** — **Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.** — **W Tarnowie** Księgarnia L. Leśniowskiego i **Handel P. Müldnera** — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów. — **W Gorlicach:** W. Muchowicz sekr. Magistratu

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.—**W Tarnowie:** Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Müldnera—W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— **W Wiedniu:** Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Kraków 7 marca.

Nord. allg. Ztg zapisała onegdaj cały szereg kaczek, które ubiegłego tygodnia unosiły się nad widnokręgiem politycznym Europy. Były to po większéj części pogłoski o różnych przymierzach między rządami. Krążyła pogłoska o przymierzu rosyjsko-pruskiém w celu rozbicia Austrji i rozdziału wszystkich niemieckich i wszystkich słowiańskich krajów między Prusy i Rossję; to znów pogłoska o przymierzu austrjacko-pruskiém w celu popierania na wschodzie polityki anti-rossyjskiéj, z którą pogłoską wiązała się druga o przymierzu austrjacko-tueeckiém w tym samym celu; nareszcie francuzki dziennik *Gaulois* odświeżył znowu wieść o gotującém się przymierzu francuzko-austrjacko-włoskiém, o którém tyle razy już w ostatnich czasach była mowa — i któreby miało za cel położyć tamę zaborczéj polityki Prus.

Cóż znaczą te różne pogłoski? Choćby na gruncie ich tylko ślad prawdy spoczywał, dowodzą one, że rządy europejskie oglądają się za wzajemną pomocą z zewnątrz swych państw — że dla dopięcia pewnych celów swéj polityki nie mając dość poparcia we własnych krajach i narodach szukają go za granicą u gabinetów do podobnych celów dążących. Zarazem jest to dowodem, że rządy europejskie mają pewne cele wspólne, leżące poza zakresem życzeń, dążeń i sił ich narodów, dla których nie znajdując dostatecznego poparcia wewnątrz, skazani są na ciągłe konspirowanie z sobą i łączenie się jedne z drugiemi.

Coś podobnego odbywa się dziś także w łonie pewnych klas społeczeństwa europejskiego.

Owym pogłoskom o przymierzach gabinetów, odpowiadają bowiem z drugiéj strony głuche wieści o międzynarodowych spiskach i sprzysiężeniach robotników, czy socjalistycznych demokratów w całéj Europie.

Jak pogłoski o przymierzach, mających nieochybnie cele wojenne, niepokoją narody pragnące spokojnego rozwoju i dążące w pokoju do celów cywilizacyjnych, tak témwięcéj jeszcze wieści o międzynarodowych ligach i sprzysiężeniach niepokoją rządy i gabinety drżące o podstawy swéj władzy. Ta tylko zachodzi różnica, że podczas, kiedy przeciw łączeniu się rządów i gabinetów — chociaż cele mogą być podejrzane, — narody nie mają żadnych środków zapobiegawczych; tymczasem rządy używają wszelkich środków, aby zapobiedz skutkom tych przymierzy i sprzysiężeń międzynarodowych, których nie bez przyczyny tak bardzo się obawiają. I tak we Francji rząd więzi wielką liczbę osób aresztowanych podczas ostatnich zaburzeń, a przyczyną zatrzymania ich w więzieniu, ma być odkrycie międzynarodowego spisku mazzinistowskiego.

Równocześnie w ubiegłym tygodniu aresztowano w Wiedniu wielu przywódzców robotników z powodu, że odkryto międzynarodowy związek socjalistyczno-demokratyczny, rozgałęziony po całych Niemczech.

Jasnych dowodów nie ma jeszcze ani na nowe przymierza gabinetów, ani na sprzysiężenia socjalistów-demokratów zachodnio-europejskich. Ale te pogłoski przymierzy i podejrzenia sprzysiężeń cechują obecną chwilę.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Płock. [Pobór.] Korespondent z Płocka pisze do *Praw. Wiestnika*, że rekrutacja w gub. Płockiéj poszła pomyślnie. Z liczby oznaczonéj 1,292. przyjęto 865, okupiło się po 400 rubli 427 ludzi.

Wilno. [Nowe apostazje duchowieństwa.] *Wileński Wiestnik* ogłosił adres duchowieństwa rzymsko-katolickiego Styckiego dziekanatu gub. Mińskiéj, do apostaty Żylińskiego, którego ustępy szczególniejszym cynizmem zwracają na siebie uwagą samych nawet Moskali. I tak n. p. ustęp:

„My nie mieliśmy nic wspólnego i nie mamy z bezbożném powstaniem 1863 r. Nie z przyczyny starych prawd ewangelji, ale fałszywych teorji bezbożności kraj ten dręczą powstania i zamieszanie. Ci, którzy podnosili rękę uzbrojoną na swego prawego monarchę, podnosili ją tém samém na Chrystusa.“

Ze słów tych — pisze *Gołos* — ducho-[illegible] Moskale korzystać z takich [illegible] kroków.

Z Poznańskiego 4 marca.

☐ [Rezolucja badeńska — klub polityczny w Poznaniu.] — Rezolucja badeńska w reichstagu północno-niemieckim dała Polakom deputowanym sposobność przypomnienia się światu; powstrzymali się oni od głosowania w téj sprawie, a poseł Kantak motywował nieoddanie głosów tém, że Polacy stoją wobec spraw niemieckich zawsze na stanowisku, które zajęli 18 marca 1867, gdy zanieśli protest przeciwko wcieleniu ziem dawniéj polskich do związku północno-niemieckiego. Wywodził, że Polacy nie są nieprzyjaciołmi jedności niemieckiéj, ale póki im samym nie przyznają prawa jednoczenia się, niepodobna, aby głos swój oddawali na rzecz tych, którzy właśnie drugim odmawiają tego, czego sami pragną i do czego dążą.

Sądzę, że posłowie nasi reichstagowi choć jeszcze bardzo nielicznie zgromadzeni, trafili w myśl ogółu wystąpieniem swém. Wszędzie, na każdym kroku, wszak niczego nie wołamy, jak szczerego równouprawnienia. Póki się Niemcy nie nauczą wierzyć i twierdzić, że co dla nich sprawiedliwe, dobre i potrzebne, przystaje także wszelkiéj innéj narodowości, póty rozbrat trwać musi nieprzerwanie.

Zakonstatowawszy opinję tę, wracam do materji, na któréj w przeszłym liście skończyłem, to jest, do projektu założenia klubu politycznego, czysto dla dyskusji politycznéj, wyrabiania zasad, dążności, opinji, nareszcie wyrabiania stronnictw organicznych.

Nie wiem, czy ostatnim wyrazem: „stronnictw“, nie odstraszę czytelników. Wszak bo u nas zakorzeniło się mniemanie... że nietylko Polska dawna przez stronnictwa zginęła, ale i dziś wszystkie usiłowania nasze rozbijają się o stronnictwa, — niby to ów nieszczęśliwy wyskok polskiéj natury. Stronnictwa bywają dwojakiéj natury: jeśli są anarchiczne, jak niestety u nas najczęściéj bywały i bywają, wpływ ich szkodliwy staje się niechybnym; drugie jednakże stronnictwa organiczne są dla ciała politycznego, jakiém jest społeczeństwo, nietylko korzystne ale zbawienne i konieczne.

Publiczna a polityczna dyskusja prowadzi do wytworzenia takich stronnictw. U nas zaś tém jest pożądańszą, że wogóle wszelka dyskusja publiczna zostaje w najopłakańszym stanie. Nawet dziennikarstwo, któremu ona przypada z powołania, nie prowadzi jéj. owszem unika nawet sposobności starcia zdań. Jest to jeden z kardynalnych błędów politycznéj publicystyki poznańskiéj; póki się z niego nie poprawi, nie będzie tém, czém być powinna, t. j. w pewnéj części żywą areną ścierających się zdań.

Nie wchodzę dziś w powody téj niechęci do dyskusji..

[illegible] punktach ruchu umysłowego; a że Poznań nasz powinien się zdobyć na klub polityczny, lub inne tego rodzaju towarzystwo, leży jak na dłoni. Inicjatywa, zawiązek powinien wyjść od inteligencji poznańskiéj; nie wyklucza się tém bynajmniéj przystępu inteligencji zamiejscowéj, która mniéj regularnie jak miejscowa mogłaby uczęszczać na zebrania klubu, ale korzystać z niego powinna.

Myśl tę założenia klubu politycznego w Poznaniu, trutynować trzeba będzie — aż do skutku.

Poznań. *Dziennik poznański* zamieszcza nast. artykuł p. t:. Udział czy abstynencja.

„Przypomną sobie czytelnicy zamieszczone na czele przeglądu politycznego w numerze 48 pisma naszego oświadczenie obecnych w Berlinie deputowanych polskich do parlamentu północno-niemieckiego (podaliśmy je w rubryce Przegląd polityczny. Red. *Kraju.*) Pp. Radkiewicz, Buchowski, Jackowski i Kantak reprezentujący w czterech cały skład reprezentacji naszéj w pomienionym parlamencie, donoszą, że z powodu zbyt szczupłego zebrania, znajdują się w smutnéj potrzebie odroczenia swéj działalności aż do 4 marca, powołując zarazem nieobecnych kolegów do Berlina i przypominając bardzo słusznie, iż w ciągu teraźniejszéj kadencji parlamentu są istotnie ważne materje, jak np. projekt kodeksu karnego północno-niemieckiego, które wymagają udziału i zastanowienia i ze strony polskiéj.

Odezwa ta nie rzuca szczególnie dodatniego światła na położenie sprawy publicznéj u nas, nie dla tego, że zamiast dziesięciu czy jedenastu zjechało się tylko czterech reprezentantów naszych do Berlina nie dla tego, że interes dla parlamentarnéj szermierki niknie u nas widocznie i upada, ale dla tego, że fakt, stwierdzony przez ową odezwę, wykazuje dowodnie i przekonywająco a bynajmniéj nie pocieszająco zupełny niedostatek ładu i systematyczności w działaniu naszém politycznem na zewnątrz, w działaniu, w którémby przecież postępować należało według myśli, systemu i planu. Rozumielibyśmy bardzo dobrze, gdyby po protestach, zdanych przez deputowanych naszych przeciw wcieleniu prowincji polskich monarchji pruskiéj do Rzeszy północno-niemieckiéj na dniu 18 marca i 7 maja 1867 r., wybierani do parlamentu téjże Rzeszy deputowani nasi przyjęli raz na zawsze system wstrzymywania się od wszelkiego udziału w jego naradach i postanowieniach. Byłoby to logicznie i konsekwentnie. Równie logicznem i konsekwentném byłoby przeciwieństwo podobnegoż systemu abstynencji. Wzgląd na bieżące potrzeby kraju i ludności polskiéj, wcielonéj do Związku północno-niemieckiego, utylitaryzm, który mimo protestu z dnia 23 listopada 1850 podyktował udział Polaków w posiedzeniach, naradach i uchwałach sejmu pruskiego, [illegible] padkowéj i ochotniczéj obecności czterech deputowanych Polaków w Berlinie nie można nazwać udziałem w naradach i uchwałach parlamentu. Obecność ta zarazem świadczy jednakże przeciw przypuszczeniu, jakoby nasi deputowani do téjże korporacji kierowali się systemem abstynencji. Cóż więc jest prawdą i cóż ma być istotnie, udział czy abstynecja? Nie przemawiając umyślnie z naszéj strony na dzisiaj ani za pierwszym ani za drugą, żądamy tylko decyzji a w miarę decyzji konsekwentnego zachowania się naszych deputatów.

Wiedeń. [Komisja adresowa] obradowała daléj nad sprawą dalmatyńską. Ze strony rządu byli obecni dr. Giskra i minister obrony krajowéj fmp. Wagner.

Minister Wagner odczytuje długie sprawozdanie, w którém wspomina, że ówczesny jego sekretarz prezydjalny hr. Bonda wypracował osobny projekt organizacji obrony krajowéj w Dalmacji, doręczony późniéj ministerstwu obrony krajowéj. W projekcie położono szczególny nacisk na to, że instytucja obrony krajowéj nie stanie się w Dalmacji nigdy narodową, ale przeciwnie w Dalmacji południowéj z pewnością na stanowczy natrafi opór i że zatém ile możności w jak najkrótszym czasie zaprowadzić należy w drodze ustawodawstwa odrębny system obrony krajowéj dla Dalmacji. W lipcu przesłano projekt wspomniany do ministerstwa; w sierpniu otrzymał on jako namiestnik wezwanie, by się bezzwłocznie zajął przygotowaniami do przeprowadzenia obrony krajowéj. Jako namiestnik miał obowiązek zastósować się do wezwania. Początek branki miał nastąpić dnia 1 października. W pierwszych dniach września widać było wprawdzie pewne rozdrażnienie ludności, ale to nie zdawało się być niebezpiecznem; proszono tylko o przedłużenie terminu. Uspokojony tém namiestnik, przedsięwziął inspekcję wojska. Tymczasem już d. 21 września otrzymał w Castelnuovo doniesienie od majora Bizzaro w Kotarze, że wzburzenie ludności z powodu szybkiego przeprowadzania ustawy o obronie krajowéj coraz więcéj się wzmaga, do czego się szczególniéj przyczynia podżeganie i rozsiewanie fałszywych wieści. Deputacja z Żupy i Krywoszy udała się listownie do księcia Czarnogóry, by sobie u niego zapewnić pomoc w razie oporu przeciw obronie krajowéj, o czém i starosta Franz późniéj donosił, do którego wkrótce potém przybył nadworny sekretarz czarnogórski Sundecic.

Nieco późniéj zebrała się w Kotarze dokąd i ja się udałem, pewna liczba naczelników gmin, żądając wyjaśnienia co do niektórych paragrafów ustawy o obronie krajowéj. Nie mając w téj mierze żadnych instrukcji ze strony rządu, nie mogłem się wdawać w rozmowy z ludźmi, którzyby byli odemnie obowiązujących zażądali oświadczeń, do jakich nie miałem upoważnienia.

Dnia 26 września wysłałem z Zadaru obszerne sprawozdanie do prezydenta ministrów hr. Taaffe. Do dnia 29 września nie było żadnego zaburzenia. Dopiero dnia 29 września telegrafował starosta Franz: „Wzburzenie staje się groźném; posiłki wojskowe nieodzownie potrzebne.“ W skutek tego wyruszyło nazajutrz pół bataljona piechoty z jedną baterją górską z Dubrownika do Kotaru i wstrzymano rozpuszczenie urlopników, które miało nastąpić dnia 1go października.

O tém rozporządzeniu został prezydent ministrów natychmiast zawiadomiony, a ponieważ d. 2 październ. popełniono gwałty w Żupie, zaprojektowałem tedy w drodze telegraficznéj ogłoszenie stanu wyjątkowego dla okręgu kotarskiego. Do przedsiębrania dalszych kroków wojskowych nie miałem środków; wszakże ustawicznie donosiłem wspólnemu ministrowi wojny o całym przebiegu sprawy i wykazywałem potrzebę wzmocnienia siły wojskowéj. Prawie codziennie telegrafowano tam i nazad, gdyż minister wojny w obec wielkich kosztów dopiero w razie widocznéj konieczności mógł zezwolić na wysyłanie posiłków wojskowych.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że postępowanie wcale nie było opieszałém, ale wyznać muszę, że opór zbrojny był dla mnie niespodzianką i to nietylko dla mnie, ale i dla starosty powiatowego i dla najwięcéj wpływowych ludzi w owéj okolicy.

Dopiero d. 16 paźdz., w dzień zebrania pod klasztorem Lustua, wybuchło powstanie na prawdę; dalszy przebieg wypadków znany.

Hr. Spiegel chce skonstatować, że tu właściwie i przedewszystkiem idzie o usprawiedliwienie przedłużenia stanu wyjątkowego; cały rozwinięty przez byłego namiestnika Dalmacji obraz, smutnie świadczy o działalności Austrji w tym kraju i to pod każdym względem; zarzuty, jakie niektórzy wojsku czynią, są beztaktowne.

W końcu zwraca mówca do rządu następujące pytania: 1) Kiedy w radzie ministrów po raz pierwszy obradowano nad sprawą dalmatyńską? 2) Czy na podstawie pewnych danych można się było obawiać, że powstanie wybuchnie nawet bez zaprowadzenia ustawy o obronie krajowéj? 3) Czy przy uspokajaniu powstańczych okręgów Dalmacji zapytywano ministra wojny o jego zdanie? 4) Czy rząd dziś jeszcze zdoła przeprowadzić ustawę o obronie krajowéj?

Minister obrony krajowéj, jen. Rodich, zaprojektował cesarzowi zmianę ustawy o obronie krajowéj, a w ministerstwie wojny uchwalono przeprowadzić ustawę o obronie krajowéj z niektóremi zmianami, do któréj to uchwały przystąpiła także i rada ministrów.

Minister spraw wewnętrznych odczytuje instrukcje dane jenerałom Auersperg i Rodich, jakoteż i całą korespondencję i telegramy między Auerspergiem, Rodichem i prezydentem ministrów.

Schindler wnosi, by wszystkie odczytane dokumenta podać do druku, albo złożyć w izbie, by je wszyscy posłowie dokładnie przejrzeć mogli.

Dr. Giskra życzy sobie, by wniosek ten odrzucono, ze względu na dalsze konsekwencje. Zresztą do tego potrzeba poprzedniéj uchwały rady ministrów i zezwolenia cesarza.

Skene zapytuje, czy jen. Rodich przyrzekł wstrzymanie przeprowadzenia ustawy o obronie krajowéj z własnego popędu, czy w skutek wskazówek z góry otrzymanych.

Minister Giskra odpowiada, że nie z własnego popędu, w téj chwili wszakże przeprowadzenie jest niemożliwe, bo wszelkie księgi metryk i inne jeszcze do branki się odnoszące, zostały zniszczone.

Dr. Rechbauer zapytuje, czy obawy namiestnika udzielone także zostały radzie ministrów.

Dr. Giskra odpowiada, że grożące w Dalmacji powstanie już d. 3 października było przedmiotem narady ministerjalnéj.

Dr. Rechbauer zapytuje daléj, kto spowodował odwołanie z posady jen. Wagnera, późniéj zaś jen. Auersperga, pomimo, że ich działanie zjednywało sobie wszechstronne pochwały, wreszcie dlaczego wysłano osobnego komisarza cywilnego, po objęciu dowództwa przez jen. Rodicha — i dlaczego przeniesiono za karę starostę powiatowego Franza, kiedy go przecież zawsze chwalono.

Minister Giskra: Rozporządzenia co do dowództwa należą wyłącznie do cesarza. Po zawieszeniu rządów cywilnych przeszła odnośna władza naturalnie w ręce dowódzców wojskowych.

Schindler zapytuje, dlaczego odwołano jen. Wagnera.

Minister Giskra: odwołano jen. Wagnera z Kotaru, bo i w innych okolicach Dal-

Tygodnik krakowski.

Krótkość długiego karnawału — kilka urwanych nadziei — rozbrojone armje nóg tańczących — reformatorskie zachcenia kronikarza odnośnie do tekstu: „popiół jest i w popiół się ten tego...“ — obawa i skutki klątwy — coby się stało z ludźmi, gdyby ich w istocie można było w popiół obracać — różne twory pod ciepłemi promieniami kilku wiosennych dni, a między innemi zgromadzenie tow. przyjaciół oświaty — oświata to ja, czyli niewyczerpany mówca w osobie p. Lecha — kilka słów o tym nowożytnym Lechu, wielkim stowarzyszniku — nowe źródła dochodów nienaftowych wynalezione przez towarzystwo oświaty.

Ośm tygodni karnawału! Zdawało się, że będzie można nim się przesycić, jak cukrami na pewnym balu, że nogi i kieszenie o post jak o zbawienie wołać będą, tymczasem pokazało się, że dla wielu karnawał zakrótko istniał.

— Gdyby jeszcze z tydzień — mówi sobie niejedna Hermenegilda — gdyby choć jeszcze jeden bal, a pewną jestem, że byłby się oświadczył. Przy ostatnim mazurze tak czule ściskał moją rękę.

— Gdyby jeszcze jeden bal — powtarza sobie niejeden kawaler, zamykając na klucz drzwi przed wierzycielami — a byłbym zdobył jéj pos.. chciałem powiedzieć serce. Wszak mówiła mi, że jéj ze mną najlepiéj tańczyć.

Ale to jeszcze mniejsza. Miłosne niepowodzenia, przerwane nadzieje dadzą się jeszcze nawiązać na czułą nutę wśród wiosennych spacerów, majówek itd. Więcéj daleko są niepocieszeni ci, dla których taniec jest jedyném polem popisu, którzy na świat patrzą ze stanowiska walca i znają tylko dwa rodzaje płci pięknéj, tj. téj, co tańczy walca w lewo i téj co nie tańczy. Dla takich ludzi środa popielcowa jest tém, czém bankructwo p. Kirchmayera dla wielu rodzin, i z bohaterów hołupcowych robi zwykłych śmiertelników, koło których tysiące ludzi przejdzie, nie domyślając się nawet, czém ci ludzie byli w karnawale. Rycerski animusz żołnierza nie tyle cierpi na zawarciu pokoju, ile uprzywilejowany tancerz z ukończeniem karnawału. Gdyby to można waleczne nogi jak zardzewiały oręż powiesić na ścianie i przekazać je potomkom wraz z ich historją, lub gdyby przynajmniéj można kotyljonowe ordery obnosić na piersiach po ulicach, jak zdobyte trofea, któreby mówiły ludziom, czém to był ten, co teraz jest niczém. Ale dziwne uprzedzenia świata odmawiają bohaterom tańca tych przyjemności i dlatego nie dziw, że post ma w nich zdeterminowanych nieprzyjaciół.

Zato damy z mniejszą niż dawniéj obawą oczekują środy popielcowéj, a operacja z popiołem już je mniéj przestrasza, odkąd same przyzwyczaiły się popielić pudrem własne i przyprawne włosy. Pewny jestem, że gdyby księża ulegając postępowi, zmienili nieco tę ceremonię i zamiast popiołem, dobrym jakim pudrem posypywali głowy grzesznic karnawałowych, kościoły nie pomieściłyby pobożnych cisnących się do stóp ołtarza. I może właściwiéj byłoby mówić teraz naszym paniom: „z pudru jesteś i w puder się obrócisz.“ Dość bowiem zrobić po balu przegląd fraków tancerzy, aby się przekonać, że jeszcze w karnawał rozpoczęło się rozsypywanie w puder niektórych piękności.

Przyznam się, że z pewną obawą ośmieliłem się podać tę małą poprawkę formułki kościelnéj, bo nie jestem pewny, czy jaki dodatkowy kanon soboru nie potępi mnie i nie powié: „kto nie wierzy, iż się powinno mówić popiół, a nie puder — niech będzie przeklęty.“

A toby ładna była historja, ni ztąd ni zowąd być wytrąconym ze społeczeństwa (bo taki podobno jest cel i skutek klątwy, jeżeli sobie dobrze ze szkół przypominam), być pozbawionym miłego obcowania ludzi chodzących po świecie *in odore sanctitatis.* Wchodzę np. do restauracji Ziembińskiego, proszę o skromny kawałek polędwicy, a tu kelnerzy serwety na ramię, nogi za pas i daléj przedemną uciekać do kuchni, wołając: Przeklęty, przeklęty! Coś podobnego stało się Bolesławowi Śmiałemu, że mu wszystkie restauracje odmówiły usług swoich, i dlatego na niemiecką kuchnię przenieść się musiał.

Na téj saméj zasadzie Feintuch odmówiłby mi sprzedaży rękawiczek dla pokrycia grzesznego ciała, krawiec wzdragałby się dotknąć miarą członków obarczonych klątwą, i nie wypadałoby mi nic innego jak kazać żydom jaki stary materac przerobić na włosiennicę i wio do Rzymu, jak Henryk IV i pod oknami jakiéj wpływowéj księżny prosić o protekcję u dworu ojca św.

Taki mniéj więcéj przedstawił mi się obraz przyszłości mojéj, gdybym niebaczny idąc drogą kacerzy i reformatorów upierał się przy swojém i utrzymywał wbrew nauce kościoła, że człowiek nie z popiołu powstał, ale z pudru!

Dlatego odwołuję coprędzéj to zdanie, wyprzysięgam się moich błędów jak Galileusz i mówię słowami kościoła, choćbym się miał pokłócić z chemją i medycyną, że powstaliśmy z popiołu i w popiół się obrócimy.

Gdyby to obracanie ludzi w popiół mogło się odbywać bez obrazy kodeksu karnego, ileżbyto świat stracił ludzi a zyskał popiołu! Sam p. Giskra większą połowę Czech spopieliłby dla własnego spokoju; Moskwa usiłowałaby spopielić nas; Prusy — pomimo grzecznych wizyt następcy tronu w Wiedniu — takżeby chętnie założyły w Austrji fabrykę potażu; i tak w krótkim czasie ziemia nasza zamieniłaby się w jednę wielką popielnicę, którąby Pan Bóg mógł posłać w prezencie do jakiego muzeum archeologicznego innéj konstelacji niebieskiéj.

Patrzcie państwo, jak wykolesła się (wyrażenie dorastającéj poezji) myśl moja warjując na znane temata kościelne. Do tego rozbujania fantazji niemało przyczynił się post, którego śledziowe gody jakkolwiek niebardzo tuczą ciało, ale za to są bardzo skutecznym środkiem na rozbudzenie czynności duchowych a w szczególności poetycznych, i pewny jestem, że łaskawie nam panujący obecnie post czterdziestodniowy obdarzy handle księgarskie sporą paczką rymów — rozumie się — jeżeli się znajdzie nakładca.

Jak dotąd, post obdarzył nas kilkoma ciepłemi, wiosennemi dniami. Słoneczne promienie powyciągały na linję A-B taki tłum ludzi, że przecisnąć się trudno było. Nie należąc do rzędu tych, którzy trudnią się podsłuchiwaniem rozmów na linji A-B, by niemi zapełniać potém łamy pism humorystycznych, chciałem zboczyć z téj linji i na innych linjach, a w szczególności na linjach plantacji krakowskich użyć przechadzki; ale wstrzymały mnie od tego roztopy i kałuże, w które na wiosnę Kraków tak obfituje, że mógłby śmiało w téj porze zająć się chodowaniem gęsi (mówię tu bez przenośni) i kaczek. Jeżeli tak potrwa dni kilkanaście, niepotrzeba nam już będzie jeździć do Wenecji dla podziwiania lagun i kanałów, a panny uczęszczające na lekcje harmonji do „Muzy“, gondolami, jak do zaczarowanéj wyspy, przeprawiać się będą musiały.

Równocześnie z ciepłem zawitała do nas i oświata, i nic dziwnego, ciepło i światło idą w parze ze sobą. Chcę tu mówić o zgromadzeniu członków towarzystwa oświaty, którego czynności ścieśnione i zatrzymane nieco mrozami i karnawałem, roztajały w pierwszych ciepłych dniach postu.

Było to zgromadzenie nadzwyczajne. Nadzwyczajność ta polegała na tém, że zgromadzenie było pełne, zwyczajne bowiem odbywają się zwykle w tak szczupłém kółku, że liczba zgromadzonych przyjaciół (!) oświaty nie przenosi często cyfry siedmiu braci śpiących. Zdawało się z początkiem posiedzenia, że towarzystwo na to się zebrało, aby ułatwić panu Lechowi wygadanie się za wszystkie czasy, przez godzinę bowiem nikogo nie słyszeliśmy jak tylko pana Lecha, wyrywającego się co parę minut z rozmaitemi interpelacjami, w których głównie chodziło panu Lechowi o to, że protokuł zeszłych zgromadzeń opuścił któreś z licznych odezwań się jego. Obawa tedy o nieśmiertelność słów swoich, których czytania chciał protokuł pozbawić późniejsze wieki, skłoniła pana Lecha do tak energicznego wystąpienia i kilkudziesięciu przemówień, które byłyby się mnożyły jak pokolenie Abrahamowe w nieskończoność z wielkiém zadowoleniem samego mówcy, gdyby przewodniczący nie pohamował był krasomówczego zapału uwagą, żeby i innym mówić pozwolił. Pan Lech uległ konieczności, ale nie chcąc, nie mogąc przenieść tego na sobie, żeby zgromadzeni byli tak prędko pozbawieni przyjemności słuchania go, chodził jeszcze z parę godzin po sali i przysiadując się do każdego, prywatnie doczyniał mu do ucha to, czego mu publicznie przemoc wypowiedzieć nie dozwoliła.

W taki sposób p. Lech ukazując się tu, ówdzie i na każdém miejscu, stał się przez jeden wieczór znaną osobistością i pewnie żaden ze zgromadzonych na sali i na galerji nie zapomni prędko tego niezmordowanego mówcy.

Ale zamiejscowi czytelnicy pewnie nie mają przyjemności znania p. Lecha — i jakkolwiek tenże sam chętnie się przedstawia wszystkim słowami: jestem Lech; jednak dla uniknienia pomyłki, aby ktoś nie uważał nazwiska tego za symboliczną figurę, mającą oznaczać założyciela młodéj Polski, winienem tu dać małe objaśnienie, że p. Lech jest ten sam, który, jak się sprawozdanie towarzystwa przyjaciół oświaty wyraża, przysporzył towarzystwu w krótkim czasie 160 członków, z których żaden ani grosza jeszcze nie zapłacił do kasy na rzecz oświaty. Jest to daléj ten sam p. Lech, który jest członkiem wszystkich istniejących a nawet istnieć mających stowarzyszeń w Galicji, co zabezpiecza mu sposobność odzywania się publicznie przynajmniéj przez stokilkadziesiąt godzin rocznie.

Otóż rozpisałem się o panu Lechu zapominając, że mam jeszcze kilka słów powiedzieć o sprawozdaniu z czynności tow. oświaty z ostatnich dwóch lat. Co to jednak znaczy oświata? Gdybym nie był członkiem tow. oświaty, byłbym umarł i nie dowiedział się, że od woli człowieka zależy być bogatym i mieć ogromne dochody. Wszystko bowiem to, co sobie kto zkąd pożyczyć może, nazywa się według słów sprawozdania dochodem. I tak np. pieniądze pożyczone od p. Fr. Trzecieskiego, policzone są w poczet dochodów towarzystwa. Jaka szkoda, że tow. oświaty nie ma poruczonéj sobie sprawy upadłości domu Kirchmayer i spółka, a pewnie dałoby absolucję bankrutowi za roztrwonienie depozytów, które także były dochodami jego. I za taki znakomity pomysł ekonomiczny, komisja kontrolująca wahała się jeszcze udzielić absolutorjum zarządowi towarzystwa, co więcej, śmiała stawiać smutne horoskopy istnieniu dziecka, które według słów Fr. Trzecieskiego jeszcze się nie narodziło (!). Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, ile lat p. T. przeznacza każdemu ciału na czas porodu, jeżeli dwa lata niedostatecznemi mu się wydają do téj funkcji.

macji obawiano się wybuchu powstania. Odwołanie nastąpiło z największém uznaniem za położone zasługi. Nominacji jen. Rodicha niemogłem popierać, dlatego proponowałem bar. Flucka, męża zasłużonego, obeznanego z krajem i ludem. Starostę powiatowego Franza nie przeniesiono za karę; tylko komisarz cywilny Fluck otrzymał polecenie, by go użył na stósownéj posadzie.

Rechbauer konstatuje, że ministrowie nie wpływali na mianowanie hr. Auerspérga i bar. Rodicha i pyta się zarazem, czy koszta spowodowane dalmatyńskiem powstaniem uważane będą za wspólne, czy też tylko za przedlitawskie.

Minister Giskra oświadcza, że w tym względzie toczą się obustronne rokowania; koszta uznano za wspólne.

Rechbauer: Stan wyjątkowy był potrzebny, bo zwykłe środki prawne nie były wystarczały ale gdyby rząd zawczasu był uwzględnił obawy namiestnika, to bez wątpienia przeprowadzenie ustawy o obronie krajowéj nie natrafiłoby na czynny opór. Nie można także pochwalać ciągłéj zmiany dowództwa.

Dr. Giskra usprawiedliwia odwołanie jen. Wagnera i hr. Auerperga.

Rechbauer: Ponieważ już przygotowania do przeprowadzenia ustawy o obronie krajowéj natrafiły na opór, należało z wielką postępować oględnością.

Minister Giskra broni hr. Taaffego; doniesienie o silném wzburzeniu nastąpiło dopiero z końcem września.

Grocholski sądzi, że komisja dosyć już otrzymała wyjaśnień, by sobie własny swój sąd utworzyć. Czy zapatrywanie się posła Ljubissy jest słuszném, do którego, jak się zdaje, i rząd się przechyla, że powstanie wywołane zostało tylko przez ustawę o obronie krajowéj, czy też zapatrywanie się posła Lapenny, który w tém ruch słowiański widzi — w każdym razie rząd nieobrał dobréj drogi i nic w tym względzie nie uczynił. Rząd musi przewidywać zbliżające się wypadki i starać się im zaradzić; rząd nie uczynił ani jednego ani drugiego. Dla tego też z swéj strony uczyni wniosek, by oświadczyć, że rząd nie dopełnił swego obowiązku, nie przedsięwziąwszy żadnych kroków w celu zapobieżenia powstaniu.

Pacyfikacja nie narusza godności państwa. Prócz tego zasługuje rząd jeszcze na jeden zarzut, za to, że w Dalmacji obcych używał urzędników, którzy kraju nie znali, jak się zdaje; starosta Franz może być bardzo dzielnym urzędnikiem, ale powinien był lepiej znać stosunki krajowe; gdyby był krajowym, możnaby się było tego od niego spodziewać.

Minister Giskra oświadcza, że starosta Franz 20 lat służył w Dalmacji.

Po tém zamknięto posiedzenie o godzinie 3ciéj.

— [Posiedzenie izby niższéj.] Na posiedzeniu sobotniém izby niższéj przyjęto ustawę o podatku zarobkowym w trzeciém czytaniu znaczną większością głosów. Przeciw ustawie głosowali Polacy, Skene, Mayerhofer, dr. Roser i dr Hanisch.

Z porządku dziennego następuje projekt do ustawy o policyjném odstawianiu i uregulowaniu szupaśnictwa.

Piotr Gross. Ustawa ta wkracza w zakres kompetencji ustawodawstwa krajowego, dlatego należy ją odesłać do komisji do powtórnego obrobienia. Wniosek ten upada.

Po krótkiéj rozprawie szczegółowéj przyjęto całą ustawę bez zmian według projektu komisji.

— [Posiedzenie izby panów.] Na wniosek Schmerlinga wybrano nową komisję do ustawy karnéj, złożoną z dziewięciu członków.

Przyjęto bez rozpraw ustawę o zniesieniu cła przywozowego od drzewa opałowego wprowadzanego da Dalmacji przez granice lądowe i ustawę o zniesieniu opłaty od dębiny wywożonéj z portów dalmatyńskich.

Uchwalony już poprzednio w izbie niższéj projekt do ustawy o podatku zarobkowym, odesłano do komisji finansowéj. Poczém zamknięto posiedzenie.

Petersburg. [Administracja rossyjska.] Nieszczęścia na drogach żelaznych Moskwy nie ustają. Komu znaną jest choć cokolwiek pijacka służba kolejna w Rossji, ten się zapewne nie dziwi, że tyle nieszczęść na kolejach caratu się zdarza. Czynownik moskiewski zaledwie ma tyle pojęcia, że car to Bóg, a wódka to życie; ale myśl, że życie tysiąca podróżujących i los całych rodzin w jego ręku spoczywa, nie postała nigdy w jego głowie; przed śledztwem zaś pieniądzmi zawsze zasłonić się może.

Prawit. Wiest. cytuje całą litanję tych smutnych wypadków, jakie miały miejsce w krótkich odstępach czasu, z tą jednak właściwą Moskalom skromnością, że oprócz uszkodzenia wagonów lub lokomotyw, życiem nikt nie przypłacił.

I tak gazeta ta podaje:

„Dnia 20 lutego o godzinie 9 wieczór, pociąg na drodze Rjazańskiéj zaledwie uszedł na 125 sążni od foksalu, jak 2 wagony II klasy zeskoczyły z szyn. O godzinie 11 wieczorem tegoż dnia przy drugim pociągu na tejże drodze i w tém samém miejscu, zeskoczył wagon III klasy.

23 lutego o godzinie 10½ rano na drodze Orłowsko-Witebskiéj na 3 wiorście od Orłowa przed mostem na Oce pękła oś i 10 wagonów z towarami rozbiło się.

Dnia 24 lutego na 271 wiorście drogi Kursko-Azowskiéj dwa wagony pociągu osobowego, w skutek podmycia wodą nasypów zeszły z szyn.“ Długi szereg takich wypadków, które się codzień powtarzają, jest wyborną ilustracją do administracji rossyjskiéj.

— [Konwencja literacka.] *Golos* pisze: W swoim czasie donosiliśmy, że poseł pruski złożył ministerstwu spraw zagranicznych projekt konwencji literackiéj między związkiem niemieckim a Rossją. Obecnie słychać, że pomieniony projekt znajduje się pod rozpatrzeniem głównéj dyrekcji prasy.

Odessa. [Komitet dalmatyński.] *Noworossijskije Wiedomosti* podają, że w Odessie formuje się komitet mający na celu zbieranie składek na korzyść poszkodowanych Dalmatyńców. Komitet ten miał już otrzymać sankcję rządu.

Francja.

Paryż 2 marca.

☐ [Pora komisji — *France* i *Univers* — ultramontanie — nadzieje optymistyczne — orleaniści — robotnicy — komisja pozaparlamentarna — jeszcze woły zapustne — ze dworu — obiad na cześć ministra spraw wewnętrznych]. Jeszcze trwa pora komisji; w ministerstwie oświaty odbyło się dzisiaj pierwsze posiedzenie komisji szkół wyższych. Komisja rewizji ekonomicznéj wysłała zapytanie do izby handlowéj i uchwaliła, że sprawozdania jéj posiedzeń będą drukowane i sprzedawane.

France, zachowująca zawsze od początku swego istnienia stanowisko kościelne, lecz nie pochwalająca nigdy niecierpliwości jezuitów i veuillocistów, wyraża w jednym ze wstępnych artykułów radość swoją z tego powodu, że przygotowane projekta soborowe, nazwane przez *Univers* majsterstykiem mądrości i ducha chrześcjańskiego, nie zostały dotąd spełnionemi. — Pewien francuzki prałat jeszcze przed odjazdem na sobór powiedział był: „Wszystko, co uczynić możemy, jest to, abyśmy nic nie czynili, a jeżeli nie uczynimy nic, tośmy wiele uczynili.“ *France* spodziewa się jednak jeszcze czegoś więcéj, bo upadku ultramontanizmu, który zarazem będzie jego karą. „Kościół uwolniłby się od tego stronnictwa zelotów, które paraliżuje jego zamiary i pozbawia go sympatji narodów. Zarazby on potém pozyskał na nowo ów wpływ, jaki jest właściwym boskim ideom ewangelji, a sobór watykański zamiast usprawiedliwiać obawę tych, którzy rozbrat kościoła z państwem poczytują za nieunikniony, nawiązałby nić porozumienia, któreby przyniosło szczęście i sławę w przyszłości.“ — *France* mniema, że zwrot ten codzień staje się prawdopodobniejszy. „Wielcy biskupi, wielcy mówcy wystąpili, kurja przeraziła się — i jakiż skutek tego? Projekta rzymskie okazały się niedostatecznymi, niedokładnymi, niedającymi się urzeczywistnić, musiano je przerabiać i oto pierwsze zwycięztwo wolności debatów kościoła. Jakkolwiek zaś zastęp przeciwników jest silny, sądzimy jednak, że nie należy przypisywać wielkiéj wagi tym sprzeczkom, gdyż one są symptomami zbawiennego przesilenia, a końcem walki musi być zwycięztwo zasad wyznawanych przez biskupów najznakomitszych i najwpływowszych, którzy choć dzisiaj są mniejszością, jutro większością być mogą.“ Pogląd to bardzo optymistyczny, ale polega on na tém, że klucza całéj sytuacji nie szuka w Rzymie, ale w Tuilerjach. Jeżeli dziś odwołają wojska francuzkie z Rzymu, to jutro zwyciężą przeciwnicy ultramontanizmu. Takie tu jest pojęcie o tych rzeczach, zwłaszcza w kołach, w których w ogóle myślą i troszczą się o kościół.

Faktem jest, że Duvernois i Duqué de la Fauconnerie przedstawiali cesarzowi potrzebę pozbycia się dzisiejszych ministrów. Rouher i Forcade niemniejszą okazują ku nim niechęć, ale z większą cierpliwością oczekują pomyślniejszéj pory.

Podejrzywają tu nowe ministerstwo powszechnie o popieranie orleanizmu i roboty przeciw cesarstwu. Girardin usiłuje dowieść w jednym artykule, że Daru i jego przyjaciele starają się nie o upadek dynastji, ale o utwierdzenie rządu osobistego za pomocą władzy parlamentarnéj. Daru już w listopadzie r. z. oświadczył, że jego i towarzyszów jego pragnieniem jest otoczenie cesarstwa konstytucyjnemi ustawami. Teraz już je mają, lecz cóżby zyskali na zmianie dynastji? Nic. Zmiana ta jest nieprawdopodobną, i przestałaby być takową dopiero wtedy, gdyby cesarz usiłował nie w dobréj wierze uchwycić znowu w swe ręce rząd osobisty, chociaż go się zrzekł 12 lipca. Wtedy dopiero zwolennicy rządu parlamentarnego, zagrożeni w swych swobodach, uczuliby się wolnymi od wszelkich zobowiązań, ale byłoby to już zapóźno. Lecz skoro cesarz uczciwie postępuje po téj drodze, którą sobie zakreślił własną ręką, nie ma się co obawiać orleanizmu, bo sukcesor Napoleona I nie otworzy bram Francji książętom domu orleańskiego.

Wobec zaspokojenia praw i żądań klas obywatelskich, cesarz wraz z Ollivierem usiłują także polepszyć dolę wielkiéj klasy robotników. Ollivier zamierza zwołać wielką komisję pozaparlamentarną, któréj sam przewodniczyć będzie.

Komisji téj zadaniem będzie zbadanie wszystkich okoliczności stanowiących tak zwaną wielką kwestję socjalną. Należeć do niéj będą nietylko najznakomitsi ekonomiści wszelkich odcieni, ale zasiędą w niéj także robotnicy ze wszystkich gałęzi przemysłu, majstrowie i fabrykanci najrozmaitszych zakładów. Wszystkie więc skargi i żażalenia, pochodzące z klas roboczych, otrzymają tam najprzód właściwą i praktyczną formę, a następnie odpowiednie zadośćuczynienie. Wejdą więc tam kwestje płacy robotników, czasu pracy, obstalunków, sądów rozjemczych w sporach itp. Napoleon III bowiem przez całe życie z najgorętszym zapałem zajmował się kwestją polepszenia praktycznych urządzeń socjalnych.

Komisja ta — pod takiemi wróżbami i z tak zakreślonym planem — może się stać faktem wielkiéj doniosłości dla Francji.

Woły zapustowe odwiedziły w ostatni wtorek Tuilerje. Przybyły tam koło 1éj i wjechały bramą z prawéj strony łuku tryumfalnego na dziedziniec tuileryjski. Cesarz, cesarzowa i cesarzewicz zjawili się na balkonie. Powitano ich bębnami, muzyką i okrzykami: *Vive l'Empereur!* Tłumy ludu zaległy dziedziniec, na który je wpuszczono z tego powodu. Główniejsi z orszaku otaczającego woły, a mianowicie Poiret, który zakupił woły, jego czeladź i mały amorek poszli do zamku, aby złożyć cesarzowi swe uszanowanie. Audjencja trwała 5 minut, poczém znowu cesarstwo pojawili się na balkonie. Cała ceremonja trwała 25 minut. Dawniéj zjawiali się cesarstwo z całym dworem na balkonie, teraz byli tylko sami. Już 31go grudnia podczas wielkiego capstrzyku zauważono, że dwór nie ukazał się przy cesarzu. Z Tuilerjów udały się woły do Palais Royale do księcia Napoleona, poczém odbywały przechadzkę po Paryżu. Ostatni wtorek jest pewnego rodzaju świętem. Ulice i bulwary ożywione niezwykle. Nietylko wszystkie szkoły, ale wszystkie urzędy, warsztaty od 12éj godziny zamknięte, chociaż prócz wołów nic ciekawego nie widać. Paryż zupełnie spokojny, chociaż p. Pietri zapowiedział ministrom i na ostatni wtorek zaburzenia.

Arcyks. Albrecht bawi w Compiègne. Ma wrócić jednak na czas, aby być na przedstawieniu teatru cesarzewicza i jego rówienników. Cesarstwo oboje spędzili wieczór ostatniego poniedziałku w teatrze Palais Royale.

Przeszło dwustu ajentów urzędowych i tajnych rozstawiono koło teatru.

Na objedzie, danym przez byłych uczniów szkoły politechnicznéj na cześć ministra spraw wewnętrznych, p. Chevandier de Valdrome miał długą mowę, w któréj o tyle tylko trącił o politykę, że powiedział, iż ministrowie wszyscy żyją w zgodzie.

Prusy.

Przy sposobności obrad nad ugodą między związkiem północno-niemieckim a w. ks. Badeńskiém wzajemnéj pomocy prawnéj dotyczącą, poseł Lasker, jak wiadomo, z kolegami frakcji national-liberałów postawił rezolucją, by sejm związku północno-niemieckiego oddał wdzięczne uznanie trwałym dążnościom narodowym rządu i ludu badeńskiego — i z radosném zadowoleniem zauważył jako cel tychże dążności ile możności niezwłoczne połączenie z związkiem istniejącym.

Posłowie polscy, choć zaskoczeni niespodzianém podaniem téj rezolucji, uważali za potrzebne zabrać głos dla przypomnienia stanowiska, jakie zajmują wobec kwestji niemieckiéj, a tém samém umotywowania, dlaczego od głosowania wstrzymać się postanowili.

Ponieważ rzecz sama i wystąpienie w sprawie téj posłów polskich nie jest bez interesu, podajemy tutaj według zapisków stenograficznych przemówienie posła Kantaka, któremu koło polskie poleciło, aby w téj mierze głos zabrał:

„Moi panowie! Znajdujemy się w osobliwszém położeniu, gdy w rozprawach téj izby ciągle nam się o uszy obijają mowy o niemieckiéj przeszłości, o niemieckich obyczajach i zwyczajach, o pomyślności niemieckiego narodu, nie jakobyśmy narodowi niemieckiemu rozwoju i pomyślności zazdrościli lub jego przyszłość wstrzymać zamierzali, ale chociażby cała ta przeszłość, wszystkie te zwyczaje i obyczaje, ta przyszłość była dla was węzłem łączności, dla nas jest ona przeciwnie tylko jedną przyczyną więcéj do rozłączenia. Jeżeli pomimo tego wszystkiego przy takich sposobnościach milczymy, pochodzi to ztąd, że przy założeniu protestu naszego w konstytuującéj radzie państwa, jak i przy rozprawach adresowych na pierwszych posiedzeniach tego okresu prawodawczego, nasze stanowisko tak jasno oznaczyliśmy, iż teraz, o ile sądzimy, nasze milczenie nie może być źle zrozumianém. Inaczéj jednak ma się rzecz, gdy ze strony niemieckich mężów stanu postawiony został wniosek szczegółowy o niemieckiéj przyszłości, dotyczący kwestji niemieckiéj.

„W tém położeniu jesteśmy nietylko spowodowani, ale niejako zniewoleni do oznaczenia naszego stanowiska ze względu na tę kwestję i wniosek szczegółowo postawiony. Nie wiem, jakbym mógł lepiéj to uskutecznić, jak w ten sposób, iż przypomnę panom, jak na posiedzeniu w dniu 18 marca 1867 wyraziliśmy się o stosunku naszym do jedności niemieckiéj wtedy, jak miałem zaszczyt założyć protest przeciw wcieleniu dawniejszych polskich prowincji do związku północno-niemieckiego. Powiedziałem wtedy, że wasze dążności rozumiemy, pochwalamy i uznajemy, a nawet im pomyślnego skutku życzymy. To uzasadniłem dodatkiem, że radośnie takie narodowe zjednoczenie witamy, my, względem których właśnie zasada narodowości, którą za podstawę waszego ukonstytuowania się bierzecie od przeszło stu lat w najdotkliwszy sposób naruszaną bywa, ale tylko w tym celu, aby coraz głębiéj zakorzeniła się w naszych sercach. Zasada ta zrosła się tak bardzo z naszém ciałem i sercem, że dla niéj nie uważamy żadnéj ofiary życia, mienia i krwi za wysoką.

Panowie! Stanowisko nasze ówczesne, stanowisko, które jasno oznaczyliśmy wtedy, gdy tę zasadę w sposób tak jaskrawy względem nas naruszyliście, to stanowisko i dziś jeszcze zajmujemy w kwestji niemieckiéj. Raz dlatego, że czego dla siebie żądamy, z chęcią każdéj innéj narodowości przyznajemy, powtóre, że mniemamy, iż naród niemiecki, jeżeli chce postępować na drodze rozwoju prawdziwie liberalnego do dalszego urzeczywistnienia narodowéj idei, będzie musiał zgodzić się na to, że słuszném jest, aby to prawo boskie i niezaprzeczone, prawo, które kanclerz związku nazwał „prawem narodu do istnienia, oddychania i łączenia się narodowości,“ także i nam przyznaném było; czy może ono bowiem równocześnie dla was czego żądać, a innym odmawiać?

Ale jeżeli my, panowie! sztandar narodowości tak wysoko wznosimy, obstajemy niemniéj także i przy prawie narodów stanowienia o sobie samych: że nikomu jak tylko samemu narodowi przysłuża prawo stanowienia o sobie i swém wewnętrznem urządzeniu. Gdy dalej między nami, jakikolwiek zresztą stosunek państwowy względem was zajmujemy, co do narodowéj przeszłości, obyczajów, zwyczajów i nadziei taki istnieje przedział, że ani uprawnieni ani uzdolnieni jesteśmy do sądu o waszych uczuciach, o zakresie waszych dążności, a najmniéj o sposobie wykonania waszych idei, dlatego, my panowie, nie możemy i nie chcemy występować przeciw idei narodowéj łączności, bo sami je w sercach nosimy. Nie możemy jednak i nie chcemy tém mniéj wyrokować o sposobie wykonania, o środkach i drogach w zakresie tychże, jakie naród dla dopięcia celu za słuszne i konieczne uważa, bo należąc do innéj narodowości, nie jesteśmy kompetentni.

Zastanawiając się z tego stanowiska nad przedłożoną rezolucją, nie możemy złożyć jako Polacy podziękowania i uznania wielkiemu księstwu badeńskiemu za jego usilne narodowe dążenia, nie możemy również z radosném zadowoleniem uważać za cel tychże jak najprędzéj uskutecznić się mające przyłączenie Badenu do istniejącego związku.

Z tego stanowiska wychodząc ja i moi rodacy, wstrzymamy się od głosowania nad wnioskiem.“

Włochy.

Rzym 28 lutego.

S. [*Legitima libertas* ojców zagrożona — prawo dziesięciu — błędne koło — moneta rzymska — wiadomości z wyspy Sardynji]. Już i z urzędowego *Giornale di Roma* wiadomém jest, że na posiedzeniu 22 b. m. rozdano ojcom soborowym dekret jako appendix do ustawy, rozporządzający szybsze prowadzenie dyskusji na kongregacjach jeneralnych. Wspomniony dziennik zadawalnia się tém, że oznajmił ludności o tém nowém rozporządzeniu, nikogo bowiem nie obchodzi to wcale, w jaki sposób to nowe jarzmo ścieśnia resztki wolności soborowéj. We wstępie bowiem tego dekretu jest mowa o owéj *legitima libertas* ojców i to nie na żarty, gdyż według jednego paragrafu pozwolono członkom soborowym, gdyby się ich 10 na to zgodziło, żądać zamknięcia dyskusji i natychmiastowego głosowania. Piękna mi wolność mówienia, kiedy 10 członkom przysłuża prawo przerwania najważniejszych dyskusji jednym słowem. Dawniéj przecież mniéj ważne petycje popierane przez 20, 40 a czasem i 100 biskupów, bywały odrzucane. Nie należy tu zapominać o tém, że większość biskupów włoskich i hiszpańskich co do nauki i znajomości stósunków innych krajów, nierównie niżéj stoi od francuzkich i niemieckich kolegów. Często słyszą oni przeto takie rzeczy, o jakich się im nie śniło. Nowe rozporządzenie uwalnia ich od tych przykrości i oddaje w opiekę kurji. Nikt bowiem o tém nie wątpi, że kurja za każdą potrzebą wynajdzie sobie dziesięciu popleczników. O zastąpieniu ustnych rozpraw pisanemi, donosiłem wam już. Biskupi niemieccy i francuzcy, sprzeciwiają się téj zmianie. Będą jednak musieli sobie powiedzieć, że w obec takiéj bezwzględności do niczego się nie dojdzie półśrodkami. Sama loika opportunitatis nie wystarcza tu. Jakżeż może książę kościoła bez popełnienia kacerstwa uważać papieża za nieomylnego i zarazem twierdzić, iż tenże ze względu na opportunitas dogmatu jest w błędzie? Nikt zaś o tém lepiéj nie wie jak sam papież Pius IX. Jak może członek soborowy powoływać się na decyzją soboru, kiedy mu nie wolno objawiać na nim swego zdania? Jak gdyby sobór był czemś wyższém i odmienném od tych, którzy mają wypowiedzieć swoje *placet* lub też *non placet*. Jezuici wiedzą bardzo dobrze, dla czego mogą liczyć w stanowczych chwilach na pewnych biskupów niemieckich, których mimo opozycji zaliczają do swoich, nie składając im nawet podziękowania jak np. biskupowi Kettlerowi.

Giornale di Roma dementuje twierdzenie, jakoby rzymska moneta zdawkowa nie posiadała całkowitéj wartości. Jest ona równą zupełnie tak co do jakości jak i co do ilości metalu monecie kursującéj we Francji, Włoszech, Szwajcarji i Belgji. Pomimo to jednak francuzki minister handlu nie cofnął zakazu obiegu zdawkowéj monety rzymskiéj we Francji, lecz oświadczył, że co najwięcéj zrobić może, to polecić kasom przyjmowanie téj monety, według rzeczywistéj wartości to jest ze stratą 9 na 100.

W Santa Teressa Galluna otworzoną została szkoła panien, z inicjatywy jenerała Garibaldego a z funduszów stowarzyszenia angielskiego. Jest to już trzecia szkoła tego rodzaju w owéj okolicy i dowodzi wielkiéj samodzielności mieszkańców, którym rząd włoski mało udziela pomocy. Nadzieja uzyskania potrzebnych wyspie téj dróg żelaznych, nie prędko też spełnioną zostanie w obec niedostatku kapitałów i w obec omdlenia finansowego rządu. Już się była udała deputacja obywateli sardyńskich do rządu z prośbą o jak najspiesznIejsze zaczęcie robót—ale rząd miał związane ręce różnemi kontraktami ze stowarzyszeniami przedsiębiorczemi i nie mógł nic stanowczego rozporządzić. „Sardegna“ już kilkakrotnie podnosiła skargi w imię potrzeb wyspy, strasznie pod względem ekonomicznym zaniedbanéj.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. — Dowiadujemy się, że p. Olszewski inspektor szkół ludowych, zjechawszy do Krakowa, ma także wejrzéć w sprawy szkoły u św. Jana. Istotnie, życzyć wypada, aby tę szkołę uwolniono od wpływów i rządów wstecznych i rozwojowi jéj w obec naukowych potrzeb czasu wręcz przeciwnych, ażeby przestała być areną do popisywania się średniowieczną zaciekłością dzisiejszych jéj kierowników, których opinja publiczna dawno oceniła według ich wartości. Nie idzie nam tu wcale o zgromadzenie panien Prezentek ani o rozsterki w łonie jego, ani wreszcie o zamierzone, a *de facto* już przeprowadzone zamienienie instytucji téj w klasztor wbrew pierwotnéj fundacji, ale jedynie o to, aby połączona z tém zgromadzeniem szkoła nie cierpiała nadal pod kierownictwem tak zacofaném jakiém jest obecne, narzucone przez władzę djecezalną, która prócz nienawiści ku narodowości polskiéj, niczém lepszém

Tygodnik prawniczy.

Program czasopisma „Prawnik.“

Myśl wydawania pisma prawniczego we Lwowie, znalazła żywy odgłos w gronie lwowskich prawników. Projekt wydawnictwa, przedstawiony w towarzystwie prawniczém lwowskiém zyskał powszechne uznanie i poparcie; na walném zgromadzeniu w dniu 30 stycznia b. r. wybrało towarzystwo ze swego łona komitet z 5 członków i 3 zastępców, któryby wespół z wydawcą dr. Ignacym Czemeryńskim zajął się redakcją tego pisma.

Podpisani, urządziwszy się jako komitet redakcyjny, obejmują kierownictwo wydawać się mającego czasopisma *Prawnik*. Udział, z jakim powitaną została myśl tego wydawnictwa w gronie lwowskich prawników, napełnia nas otuchą, że pismo, powierzone naszemu kierownictwu, dozna równie przyjaznego poparcia w szerokiém kole polskich prawników.

Nie będziemy się rozwodzić nad duchem i dążnością *Prawnika;* skreślimy jednak kilka uwag, które posłużą do poznania zasad, jakiemi kierować się będziemy w naszém pismie.

Prawo jest nader ważnym czynnikiem cywilizacyjnym w życiu narodów; sięga ono korzeniami swemi w najgłębsze tajniki, w sam rdzeń społeczeństwa, w rodzinę, a konarami swemi obejmuje szczyty budowy społecznéj i państwowéj. Zawód prawniczy, mający straż różnorodnych i ważnych interesów społecznych, nie może i nie powinien stać z osobna, po za życiem społeczném, lecz przejąć się duchem organizmu, którego składową jest częścią.

Prawo bowiem, zamknięte w ciasną sferę biura, nie może rozwinąć w całéj pełni swego ożywczego światła i ciepła, musi z czasem zwiędnąć i zmarnieć dla społeczeństwa i życia. Podobnie też i prawnictwo, zamknięte w kole swego stanu, nie poruszane prądami ducha narodowego, nie odpowiada swemu szczytnemu powołaniu, przestaje być żywym organem społeczeństwa. Aby prawo stało się rzeczywiście tém, czém je nazwano, „oddechem społeczeństwa i państwa,“ aby prawo i prawnictwo dopełniały swego wysokiego posłannictwa i stanęły w rzędzie cywilizacyjnych potęg społecznych, muszą one koniecznie czerpać swe siły z głębin ducha narodowego, muszą zostawać w ciągłym, żywym i organicznym związku z całém życiem społeczném. Utrzymać więc równowagę między teorją a praktyką, nie dopuścić, aby pierwsza wybujała w oderwaną od życia abstrakcję, a druga, aby przeszła w bezduszny empiryzm, łączyć i jedną i drugą z prądami życia społecznego, oto cel, do którego prawnictwo nasze zdążać powinno, oto hasło, pod którém stajemy i wzywamy do wspólnéj pracy.

W obec przyspieszonych czynności prawodawczych, w obec raźnego postępu naukowego, w obec reform, zaszłych już w sądownictwie i administracji i nadal jeszcze zapowiedzianych, mianowicie w obec tego uprawnienia, jakie już pozyskał i jakiego domaga się jeszcze nasz język narodowy w urzędzie i sądzie, w obec ożywionego ruchu ekonomicznego, wreszcie w obec budzącego się silnie życia politycznego, potrzeba koniecznie organu, któryby zespolił luźne, pojedyńcze usiłowania, któryby zwracał baczną uwagę na różnostronne objawy w rozległéj dziedzinie prawa i administracji i stał na straży pomieszczonych tam interesów społecznych.

Nie brak u nas w zawodzie prawniczym i sił i chęci do pracy, sięgającéj po za ciasne koło chlebodajnego zawodu i osobistego interesu, lecz siły te rozstrzelone zużywają się w odosobnioném działaniu, lub nie mogą rozwinąć się w całéj pełni ożywczéj. Najlepsze siły, najzacniejsze chęci marnieją bez korzyści dla ogółu; potrzeba je ściągnąć w jeden zastęp, połączyć luźne promyki w jeden płomień, z którego tryskałoby i więcéj światła i więcéj ciepła. W zbiorowéj pracy spoczywa tajemnica postępu. To co niedościgłe dla jednostek, łatwo osiągnąć połączonemi siłami. Dla tego i w naszym zawodzie w imię postępu:

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko“
I w jedno ognisko duchy.“

Temi względami kierowani rozpoczynamy wydawnictwo pisma tygodniowego p. n. *Prawnik* poświęconego prawu i administracji i wzywamy do udziału w niem, żywiąc niezłomne przekonanie, że głos nasz znajdzie silny oddźwięk w całym kraju, że wzbudzi moralne i materjalne poparcie w szerokiem kole polskich prawników.

Liczymy też na to, że starsze pokolenie naszych prawników zechce nas wesprzeć i radą i pracą, mianowicie, że podzieli się chętnie zasobami swéj wiedzy i doświadczeń z młodszém pokoleniem, które ze swéj strony znowu korzystać będzie ze sposobności, jaką nastręczy nasze pismo, do próbowania sił na polu literackiem.

Prawnik wychodzić będzie we Lwowie tygodniowo co środę od 6 kwietnia r. b. począwszy, w objętości pół arkusza ścisłego druku i zawierać będzie następujące rubryki:

1. Poglądy naukowe, literackie i społeczne w dziedzinie prawa i administracji.
2. Praktykę sądową i administracyjną.
3. Sprawozdania z rozpraw sądów karnych i sądów przysięgłych.
4. Sprawozdania z ruchu literackiego, rozbiory ustaw nowych, projektów do ustaw, dzieł naukowych i sprawozdania z czynności towarzystw prawniczych, krajowych i zagranicznych.
5. Wiadomości potoczne.

Lwów dnia 15 lutego 1870 r.

Dr. *Ignacy Czemeryński* właściciel, wyd. i odpow. redak. *Prawnika.*

Członkowie komitetu redakcyjnego: Dr. *Kazimierz Chłędowski*, dr. *Leonard Piętak*, dr. *Paweł Skwarczyński*, dr. *Ignacy Szymonowicz*, dr. *Stanisław Zborowski.*

Zastępcy: *Juljan Bochyński*, dr. *Maurycy Jekeles*, dr. *Józef Mosing.*

Z szczerą radością witamy to nowe i jedyne w Galicji pismo prawnicze. Wypełni ono rzeczywisty brak, który oddawna czuć się dawał w publicystyce naszego kraju. Objawianéj u nas często potrzebie organu dla nauki i praktyki prawniczéj pragnęliśmy po części zadość uczynić w naszych tygodnikach prawniczych, o ile na to pozwalały ciasne ramy odcinka politycznego pisma.

Dziś w obec powstającego nowego a jedynego pisma prawniczego, uważamy za stósowne zawiesić nasze tygodniki, a zamiast nich podawać będziemy ogólniejsze i szerszy zakres działalności ducha ludzkiego obejmujące przeglądy naukowe.

W sprawie językowéj.

Na zarzuty czynione onegdaj przez naszego korespondenta rzeszowskiego tutejszemu sądowi wyższemu z powodu używania przez tenże języka niemieckiego otrzymujemy z tutejszego sądu wyższego pismo, z którego wyjmujemy co następuje:

„W postanowieniu ministerjalném z dn. 5 czerwca 1869 o używaniu języka polskiego w służbie wewnętrznéj władz sądowych i administracyjnych jest przyjęta zasada, że korespondencje między władzami urzędowemi niewojskowemi w Galicji mają być prowadzone w języku polskim; co się zaś tyczy korespondencji ze stronami, gminami, korporacjami i władzami nierządowemi, w takowych według § 5 przepisy dawniejsze utrzymane zostały, tj. że strona winna otrzymać od sądu odpowiedź w języku polskim, jeżeli pozew lub podanie jéj jest w języku polskim; w języku zaś niemieckim, jeżeli strona czyni podanie w tymże języku. — Sądy więc, stosując się do tego przepisu, obowiązane są wydawać wyroki i rezolucje w pewnych przypadkach w języku niemieckim.

„Gdy zaś wyroki i rezolucje sądu wyższego według obowiązujących przepisów nie wprost stronom, ale przez pośrednictwo pierwszych instancji doręczone być muszą, przeto takowe w przypadkach rzeczonach do tychże instancji w języku niemieckim wydawane być winny; inaczéj bowiem rezolucje sądów wyższych w polskim języku redagowane sądy pierwszéj instancji na język niemiecki tłumaczyćby musiały.

„Co się tyczy tak zwanego *Concretalstatus*, obejmującego wykaz urzędników i sług sądowych, ich rangi, lata służby i płacę, takowy stósownie do obowiązujących przepisów układa się corocznie nie dla sądów krajowych, ale dla władz centralnych w Wiedniu i sądów wyższych innych krajów koronnych. Samo więc z siebie wynika, że musi być sporządzony w języku niemieckim. Komunikuje się zaś sądom pierwszéj instancji w odbitkach litografowanych li tylko dla ich wiadomości. Niéma więc ani celu ani potrzeby robić drugie wydanie polskie — z niemałą pracą i kosztem.“

Pokazuje się z powyższego, że nasz korespondent w rzeczy saméj co do używania języka niemieckiego w rzeczonych przypadkach miał zupełną słuszność; że jednak sąd wyższy czyni to dla oszczędzenia pracy i kosztów *(sic!)*.

Praktyka sądowa.

VII.

Współposiadanie gruntu nie nabywa się przez uskutecznianie robót polnych. — Czy posiadanie z wolą lub wbrew woli ostatniego posiadacza uzyskaném zostało, nie może być przedmiotem ocenienia w sporze o naruszenie posiadania.

W rozporządzeniu ostatniéj woli z d. 17 grudnia 1856 r. postanowił Tomasz P., iż posiadane przez niego gospodarstwo wiejskie przeznacza na własność najstarszemu synowi Pawłowi P. pod warunkiem, ażeby młodszemu synowi Marcinowi P. pewną kwotę pieniężną wyliczył i ażeby wdowa Franciszka P. całe gospodarstwo aż do swéj śmierci na swą korzyść posiadała.

Odpowiednio do tego rozporządzenia, zostało też po śmierci Tomasza P. jego gospodarstwo wiejskie Pawłowi P. sądownie przyznane i Franciszce P. w posiadanie oddane.

Marcin P. korzystając z nieobecności Pawła P., który służył w wojsku, jak również ze starości i nieporadności matki Franciszki P., u któréj mieszkał, zagarnął powoli pod siebie całe gospodarstwo wiejskie, uprawiał grunta, sprzedawał plony, opłacał podatki, słowem zarządzał nim samoistnie tak, iż Franciszka P. po latach kilku jedynie na łaskawym chlebie przy nim pozostała.

Po 12-letniéj służbie wojskowéj powrócił nakoniec Paweł P. do domu i wziął Franciszkę P. do siebie i wspólnie z Marcinem P., który się dochował tymczasem inwentarza, poorał, poobsiewał pola, pozasadzał ziemniakami, pokosił łąki i t. p. Zbiór plonu dał jednak powód do czynów gwałtu i do wzajemnych skarg o naruszenie posiadania.

Uwzględniając faktyczne ostatnie posiadanie, utrzymał c. k. sąd powiatowy w Krzeszowicach Marcina P. przy dalszém wyłącznem posiadaniu gospodarstwa wiejskiego, — przeciwnie zaś

c. k. sąd wyższy w Krakowie przyznał posiadanie Pawłowi P.

z uwagi, iż zarządzanie gospodarstwem wiejskiém przez Marcina P. nie uzasadnia na jego rzecz i imię faktycznego posiadania, albowiem Franciszka P. nietylko nie oddała mu w posiadanie gospodarstwa, ale on wbrew jéj woli, w sposób bezprawny wymógł na niéj użytkowanie z takowego;

z uwagi, iż użytkowanie z gruntów w posiadanie nieoddanych, — jedynie jako zarząd niemi imieniem Franciszki P. uważany być może i to tém więcéj, gdy Marcin P. względnie Pawła P. faktycznego posiadania gruntów uzyskać nie mógł, albowiem Paweł P. w skutek swéj nieobecności nie mógł przeszkodzić wdzieraniu się Marcina P. do posiadania gruntów, — nakoniec

z uwagi, iż Marcin P. od chwili powrotu Pawła P. z wojska w samoistném posiadaniu gospodarstwa już się nie znajdował, albowiem Paweł P. w realności spornéj mieszkał, pola wspólnie uprawił i wszystkie inne roboty gospodarskie razem z Marcinem P. uskutecznił.

C. k. sąd najwyższy w Wiedniu zatwierdził jednak orzeczenie c. k. sądu powiatowego na korzyść Marcina P. wydane,

z powodów:

Należy uznać, iż Marcin P. gospodarstwo wiejskie po ojcu pozostałe posiada, albowiem wypełniał on wszystkie czynności do zwykłego gospodarstwa służące, a przez które posiadanie właśnie się wykonywa. Czy Marcin P. był do tego uprawnionym, czy na to Franciszka P., któréj dożywotne użytkowanie z gospodarstwa zapisaném zostało, przyzwoliła, lub czyli się to stało wbrew jéj woli, nie może być przedmiotem dochodzenia i ocenienia w sporze o naruszenie posiadania, w którém jedynie tylko ostatnie faktyczne posiadanie uwzględnioném być winno.

Dla tego też chociaż jest udowodnioném, iż Paweł P. powróciwszy z wojska, roboty wspólne z Marcinem P. uskuteczniał, to jednakże nie uzyskał przezto współposiadania gruntów, w których pracował, bo praca jego była tylko pomocniczą i nieuprawnia, pomimo praw, jakie mu z mocy uchwały przyznającéj pozostałość Tomasza P. służą, do nabycia posiadania gospodarstwa, z pominięciem zwykłéj drogi sądowéj.

(Orzeczenie c. k. sądu najwyższego z d. 27go maja 1869 l. 5330.) *J. L.*

dotąd nie odznaczyła się. Wynikiem samowoli, jaką rozpostarła obecna władza nad tą szkołą, jest zastępowanie nieobecnego albo przypadkiem przeszkodzonego katechety na lekcjach religji przez panny z kursu (!), np. w klasie 3-éj przez p. M. G. Niesprawiedliwości popełniane przy klasyfikacji, np. w klasie 5-éj niskie lokacje podano niektórym uczennicom li dla tego, iż z kaligrafji miały postęp tylko dobry (!) bez względu na celujący postęp z innych przedmiotów, czego między innemi doznała także uczennica R. K. Są uczennice, które jak kurs długi, nie mają szczęścia być zapytanemi; klasyfikacją w klasie 5-éj zajmowały się nauczycielki w klasie téj wcale nie zajęte, jak np. p. E. R. albo mało zajęte jak np. p. H. B. Dziwną rzeczą jest powierzanie nauki p. A. S., niemniéj że w klasie 3-éj na 80 uczennic jedna tylko otrzymała ogólną klasę celującą, niemniéj to, iż na promocją z klasy niższéj do wyższéj wpływa także wzrost uczennic, t. j. że wzrost mały jest uważany za przeszkodę w promocji. Dzieje się to wszystko w Krakowie, pod zarządem rady szkolnéj.

Tarnów, *4 marca*.— Niechcąc wywodzić brudów domowych przed sąd opinji publicznéj, zamilczam tak o wyprawionéj stypie przez jednego z ojców miasta naszego, obdarzonego godnością obywatela honorowego, jak i o zasługach jego, nadmienić jednak muszę, że teraźniejsza rada miejska za największy występek poczytywała swojéj poprzedniczce, iż tym jedynym swym klejnotem obdarzała ludzi, którzy ani dla gminy, ani dla kraju, najmniejszych zasług nie położyli. Lecz nie o wiele oględniejszą była i teraźniejsza rada miejska przy udzieleniu téj godności; udzieliła bowiem ostatniemi czasy obywatelstwo honorowe jednemu za to, że go przeniesiono na lepszą posadę, a drugiemu za to, iż głośno mówi i że sobie tego życzył! Byłby czas, aby pp. radni nie unosili się względami osobistemi i żeby nie zważali na wnioski znanego fabrykanta dyplomów honorowych. Ta przestroga niechaj służy przyszłéj radzie miejskiéj, teraźniejsza bowiem niebawem ustąpić musi, albowiem nowe wybory do rady gminnéj rozpoczynają się u nas dnia 9go b. m.— Wyborcy podzielili się na trzy obozy: pierwszy składa się przeważnie z Niemców i urzędników; drugi jest mięszany; a trzeci składa się przeważnie z Polaków. Pierwszy z ostatnim staczają walkę o przeprowadzenie swoich kandydatów, lecz daremne są usiłowania pierwszego obozu, bo ostatni nawet bez walki zwyciężyćby musiał. Nie chcę tu wspominać o przewódcach tych obozów, bo zawielebym ich wymienić musiał. A że osobistościami bawić się nie lubię, przeto nadmienić tu tylko muszę, iż mylnie podał korespondent z Tarnowa do dziennika lwowskiego, jakoby poseł Rutowski był przewodnikiem partji gorących! Na dowód mego twierdzenia przytaczam, że poseł Rutowski bawi obecnie od dni kilkunastu we Lwowie, a zatém agitacją wyborczą w Tarnowie trudnić się nie może. Co się tyczy artykułu o wyborach do rady gminnéj tarnowskiéj, umieszczonego w „Dzienniku polskim" w nr. 58, to nadmieniam, iż korespondent musiał być w pewnym stopniu rozgorączkowania, które, jak to w korespondencji z Tarnowa dzisiaj w waszym dzienniku umieszczonéj, nadmieniono, grasuje obecnie w Tarnowie! O plakatach porozlepianych tutaj po kamienicach nie byłbym wam zupełnie donosił, gdy jednak już wam ich z Tarnowa udzielono, przeto nadmienić mi wypada, że dobrzeby w przyszłości zrobił ten, kogo ten plakat dotyczy, aby jako niewielką sympatją u nas mający, zaprzestał się zbyt gorąco zajmować interesami gminnemi.

Chciałem zakończyć niniejszy artykuł, lecz mimo woli ciśnie mi się pod pióro uwaga nad korespondencją z Tarnowa w „Dzienniku polskim" z czwartku w nr. 59 zamieszczoną. Artykuł ten jest posuniętą do zapamiętałości goryczą, albowiem odbiera ojcu licznéj familji cześć i wiarę i piętnuje go przed opinją publiczną za wyrzutka społeczeństwa. Nic mnie nie dziwi, jak tylko to, iż redakcja „Dziennika polskiego" przyjmuje podobne artykuły. Sumiennie wam zaręczam, że w korespondencji téj są przytoczone fakta są w złośliwość przybrane, stare, oklepane bajki z tysiąc nocy i jedna. Zresztą śledztwo sądowe wyjaśni całą rzecz jak najdokładniéj, a oszczerców osądzi obok sądu opinja publiczna!

Zresztą, gdyby i było coś na rzeczy, czyż godzi się gazetami to rozgłaszać i w tak okrutny sposób się mścić!

Taką bronią wojować jest niebezpiecznie, bo można od takiéj broni zginąć! Czy w Tarnowie nieskończą się nigdy te złości, zawiści, intrygi i podstępy?

(M. S.) **Dąbrowa**, *3 marca*. [Pocieszające rezultata.] — Przed dwoma tygodniami odbyło się zgromadzenie tutejszego oddziału towarzystwa oświaty ludowéj. Oprócz inteligencji przybyło około 20 członków włościan, przeważnie z parafji wietrzychowickiéj. Serce rosło, słysząc tych ludzi. Książki ludowe znają niemal wszystkie, czasopisma ludowe mają także prawie wszystkie. Wielu z nich trzymają czasopisma za własne pieniądze, niektórzy i po dwa pisma. Najbardziéj chwalą „Gwiazdkę" i „Włościanina." — Przybyło wielu nowych członków do naszego towarzystwa, a przy znanéj energii prezesa, dojdzie towarzystwo oświaty w naszym powiecie do znakomitego rozwoju.

Z wielkiém przeto zdziwieniem i smutkiem czytamy sprawozdanie z ogólnego zgromadzenia towarzystwa oświaty odbytego we Lwowie. P. Szmitt powiedział, że niektóre osoby zawezwane do zawiązania oddziałów towarzystwa po powiatach, odpowiedziały nie tylko odmownie, ale nawet niegrzecznie. Bardzo jesteśmy ciekawi dowiedzieć się nazwisk tych panów. Oświata ludu będzie zawsze miała śmiertelnych wrogów w szarlatanach, lichwiarzach, urzędnikach, którzy się trzymają dawnego systemu i ogółem w tych wszystkich, którzy korzystają z ciemnoty ludu i bogacą się jego krzywdą, ale bezinteresowni ciemniciele to już zaprawdę ostatnie chyba wyjątki.

Ciekawiśmy na zgromadzenie oddziału tarnowskiego tow. oświaty ludowéj. Kto jest prezesem tamtejszego oddziału? Jeżeli drzymie, to spodziewamy się, że to nie sen na wawrzynach, śmiertelny, ale prędzéj sen Homera. Bo przecież miasto, które miało chwile zachceń rywalizowania z Krakowem, miasto, które słusznie chce być trzeciem miastem naszego kraju, nie powinno zaniedbywać najważniejszych objawów narodowego życia.

Kronika potoczna i rozmaitości.

— Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następujące:

Podziękowanie dla prześwietnéj rady miasta Krakowa!

Po przybyciu mojém do tutejszego grodu, przystąpiłem do pracy około rozpowszechnienia umiejętności czytania pomiędzy dorosłymi. Dla rozbudzenia chęci do téj nauki i ułatwienia jéj nabycia, ogłosiłem wykłady bezpłatne, w skutek czego otworzyłem w sali stow. „Postępu" cztery wykłady o różnych godzinach. Na podaną przezemnie prośbę o przyjęcie na koszt miasta pewnéj ilości biednych, rada wyznaczyła delegację w celu sprawdzenia postępu uczących się, a po ich wyegzaminowaniu przez delegację i na zasadzie jéj sprawozdania, rada uchwaliła przyjęcie na swój koszt 50 osób.

Szlachetna ta inicjatywa ze strony miasta stała się dla mnie nowym bodźcem w podjętéj pracy, około kształcenia ludu.

Otworzyłem trzy nowe kursa t. j. w szkole św. Barbary, przy małym rynku, w szkole na Kazimierzu i w sali „Postępu," uczyłem więc już nie 50 ludzi, ale setkami osób, t. j. tyle ile stanęło ich do nauki zupełnie bezpłatnéj, gdyż nawet książki i materjały pisemne rozdawałem dla ubogich darmo.

Po skończeniu kursu wykładowego wyznaczona z łona rady miejskiéj komisja w obec wydziału tow. „Mrówki," zajęła się ścisłym egzaminem uczących się, na którym wszyscy obecni przekonali się, że wykład mój doprowadza do takich rezultatów, że nie tylko starzy i w młodszym wieku, ale i ci nawet którzy wcale nie rozumieją po polsku, czytają tam, gdzie się książka otworzy i piszą za dyktowaniem, — o czém załączający się tu akt wystawiony przez zwierzchność szkolną przekonywa.

W skutek takiego postępu przy masie uczących się, decyzją magistratu do l. 3270 resztującą kwotę uchwalonego mi wynagrodzenia z kasy miasta odebrałem.

Daléj pragnąc, aby nauka czytania przyniosła rzeczywistą korzyść uczącym się, to jest ażeby na jéj podstawie mogli rozwijać swój umysł i serce, urządziłem dla umiejących już czytać lekcje tygodniowe, czyli tak zwane powtarzające.

W końcu przedstawiłem komisji trzech substytutów, członków tow. „Mrówki," a mianowicie z wszechnicy Jagiellońskiéj słuchaczów fakultetów: filozofji, p. Władysława Patek, — prawa, p. Jana Iwańskiego, i nauczyciela p. Stanisława Sołtyska, którzy przyjąwszy moją metodę szybkiego nauczania czytania dorosłych i przekonawszy się osobiście o jéj skutkach, obowiązali się w nadanym już kierunku przyjmować na naukę nic nie umiejących, otwierać nowe kursa i wedle instrukcji kształcić umiejących już czytać,— bezpłatnie.

Bezinteresowna czynność ta z zupełném poświęceniem się dla sprawy, już przez nich, pod mojém okiem, rozpoczętą została.

Celem tego szczegółowego przedstawienia méj pracy do wiadomości prześwietnéj rady miejskiéj jest to przekonanie, że wyznaczony grosz na oświatę ludu nie zmarniał, ale owszem przyczynił się do rzeczywistego jéj rozwoju przez ustanowienie substytutów, tak, że przy gorącym współudziale tow. „Mrówki" i wszystkich ludzi dobréj woli, miasto Kraków w krótkim stosunkowo czasie, będzie mogło zawołać: „Nie ma u nas żadnego nieuka."

Składając więc ze swéj strony najczulsze podziękowanie pełnéj radzie miejskiéj, a także ze strony moich dorosłych a nawet obarczonych wiekiem i sędziwych elewów, którzy byli już uważani za straconych dla oświaty, upraszam o dalszą opiekę nad niemi i w razie potrzeby o stósowne poparcie tak ważnéj dla kraju sprawy, jaką jest oświata ludu. — Z uszanowaniem:

Michał Józef Konstantynowicz.

W kaplicy tow. dobroczynności znajduje się lampa starożytna, pochodząca ze zburzonego kościoła św. Szczepana. Jeden z protektorów towarzystwa ofiaruje w zamian za tę lampę świecznik nowy. Kilku członków towarzystwa sprzeciwia się temu z powodu, że lampa ta jest starożytnością, która powinna pozostać w kaplicy towarzystwa. Na posiedzeniu towarz. dobroczynności we środę kwestja ta ma być rozbieraną.

Wykaz aresztowanych w Krakowie w lutym b. r. — Krakowska dyrekcja policji aresztowała w ciągu zeszłego miesiąca 343 osób. Z tych oddano sądom cywilnym 81, a mianowicie: za gwałt publiczny 2, za kradzież 68, za oszóstwo 2, za przeniewierzenie 2, za obrazę straży 4, za skalecenie 1, za przestępstwo przeciw bezpieczeństwu własności 2. Sądom wojskowym oddano 2 osoby, magistratowi zaś 166 żebraków, osób bez zatrudnienia i przytułku, niemoralne życie wiodących, zbiegów z terminu, domu przytułku i t. d. W szpitalu umieszczono 4 nierządnice, policyjnie zaś ukarano za włóczęgostwo, pijaństwo, bijatyki i t. p. 90 osób. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 34 osób, jako to: za zabroniony powrót do miasta 5, za przewinienie w służbie 14, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 3, za zostawienie koni bez dozoru 2, za spieszną i nieostrożną jazdę 2, za przekroczenie przepisów meldunkowych 6, za niezamknięcie lokalu publicznego w godzinie wyznaczonéj 1, za dręczenie zwierząt 1.

„Djabła" nr. 7, który właśnie wyszedł, bogaty miał w obecnéj porze dla siebie materjał. Sprawa Kirchmayera, przebrzmiały niedawno karnawał, a nawet warszawskie i wielkopolskie bale, zgromadzenia itp., podawały mu wiele przedmiotów, które dowcipnie umiał zużytkować. Rycina na ostatniéj stronie, oprócz artystycznych zalet jak zwykle, z wielkim humorem illustruje upadłości firmy „Kirchmayer i syn." Na rozpuszczonym rumaku pędzi bohater po wązkiéj kładce, aby się dostać na łono pląsających nimf i bankiera Siemundta — ale kładka zbyt wązka i krucha, nim dopędzi, skręci kark i innych wielu za sobą w przepaść strąci. — Do tego numeru dołączony dalszy ciąg „Tajemnic Krakowa."

Charakterystycznym jest także afisz „Djabła," który publiczność ma sposobność widzieć po rogach naszych ulic. Przedstawia on polityczną znakomitość naszych czasów w postaci djabła, która nabywszy przy podobno prawo obywatelstwa w naszym kraju przy huku kotła do wiadomości to podaje.

Szczutka nr. 5, jak się temu pisemku zwyczajnie zdarza, ma w sobie wiele dowcipu wierszem i prozą. Dotknięte w nim są także i niektóre sprawy naszego miasta, jak np. Kirchmayer. O jednem z najnowszych przedstawień na naszéj scenie zrobił *Szczutek* następujący dowcip: „Dowiadujemy się, że p. L. Siemieński zachęcony szalonem powodzeniem, jakiego doznała jego krotochwilna tragedja p. t. "Na wyspie," zamyśla napisać jeszcze krotochwilniejszą p. n. „Na lodzie," w któréj sam jako bohater przedstawi się w siedzącéj postawie.

Deputacja auskultantów i praktykantów sądowych królestwa Galicji, składająca się z auskultantów ze Lwowa przybyłych pp. Jana Kleeborna Girtlera i Antoniego Sabatowskiego, tudzież tutejszych pp. Edwarda Kostki i Jana Roszkiewicza, z grona reszty kolegów i na wspólny koszt tychże, za wiedzą przełożonych wybrana i wysłana, odjechała na d. 6 b. m. z Krakowa do Wiednia, w celu wręczenia p. dr. Grocholskiemu wspólnéj petycji do rady państwa o podwyższenie im dotychczasowéj a tak szczupłéj płacy do rocznéj pensji w kwocie 500 zł. w. a. i wymownego poparcia téjże petycji, o któréj już b. r. w nr. 5ym naszego dziennika obszerniéj mówiliśmy, u p. dra Grocholskiego, jako przewodniczącego w kole polskiém delegacji, tudzież u ministra sprawiedliwości i innych swym wpływem znakomitych mężów.

Lody na Wiśle wczoraj po południu puściły. Wysokość wody dzisiaj o godzinie 12 w południe 2¾ stóp.

Dla chorego inwalida Surm, złożyła na nasze ręce p. P. B. 2 złr., co razem z poprzednim 1 złr. czyni 3 złr.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Franciszek hr. Łubiński wł. d. z Wielkiéj Kazimiery, Henryk hr. Łubiński wł. d. z Warszawy, Jakób Wysocki ob. z Miechowa, K. Chłapowski wł. d. z Rząski, Zenon Brzozowski wł. d. z Podola, Jan Gielg przemysłowiec z Krakowa, F. Jamy wł. d. z Ruplondu, Aleks. Cassotti pryw. z Bukaresztu, Marcelli Masłowicz wł. d. z Królestwa.

Część urzędowa.

Stypendja. — W. Siemieński nadał na mocy przysługującego mu prawa rozdawnictwa stypendjów fundacji ś. p. Siemieńskiego, przeznaczonych dla kandydatów stanu nauczycielskiego — opróżnione stypendja téj fundacji, każde po 100 złr. począwszy od roku szkolnego 1870:

1. Józefowi Bereczkowskiemu w Tarnowie.
2. Ignacemu Dąbrowskiemu w Krakowie.
3. Wojciechowi Gembicy w Krakowie.
4. Józefowi Świdrowi w Tarnowie.
5. Michałowi Wiśniowskiemu w Przemyślu.
6. Teofilowi Nasalikowi w Krakowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(Spóźnione.)

Kałuszer-Kali Betriebs Gesellschaft B. Margulies et Comp. Wien, Seilerstätte Nr. 13.

(Nadesłane.)

Zapytywani ze stron wielu, dlaczego w piśmie naszém nie podaliśmy bliższych szczegółów co do nowo odkrytych na ziemi naszéj skarbów, pospieszamy z odpowiedzią, a ponieważ *Rolnik* najbliższy dopiero 1 marca się ukaże, przeto korzystamy z gościnnych kolumn *Kraju*, aby łaskawie pytającym dać zaspokajającą odpowiedź.

Oto na to, aby produkt jakiś z czystém sumieniem zachwalić i polecać, potrzeba, aby takowy dawał rękojmię dobréj jakości. Tymczasem mimo w cenniku zapowiedzianego rozbioru chemicznego laboratorjum technicznéj akademji we Lwowie, nie przysłał nawet zarząd kopalni próbek wyrobu swego takowemu. Jedyne dotąd przedsiębrane u nas w kraju rozbiory soli kałuskich, pochodzą z analiz robionych w Dublanach na próbkach przez prywatne osoby dostarczanych, bez rękojmi gatunku i pochodzenia. Rozbiory, których wyniki z Krakowa nam nadesłano, tak samo zostały dokonane.

Jakże inaczéj dzieje się w Prusiech, tam każda fabryka sole nawozowe wyrabiająca stoi pod kontrolą władzy nadzorczéj, która od czasu do czasu wykonuje próby wyrobów i takowe publicznie w pismach gospodarskich ogłasza. Jeśli u nas zaprowadzenia takiego nie ma, to przynajmniéj sama spółka poddawać winna wyroby swoje pod kontrolę zaufanie budzącego zakładu, którego analizy dawałyby pewność dobroci towaru. Tak jak jest dotąd, gospodarze w żaden sposób z zaufaniem do zakupna tych wyrobów przystępować nie mogą, ani też pismo rolnicze nie może polecać sumiennie fabrykatów, które bardziéj niż jakikolwiek wyrób inny zmienną mają wartość. Wartość ta, bez zmiany zewnętrznego pozoru wyrobu, zniżyć się musi do zera, a nawet być ujemną w skutek zbytniéj przymieszki szkodliwych substancji, których zły dla roślin skutek wykazał tak dosadnie szanowny nasz współpracownik p. Itrusiewicz w nrze I. tomu VI *Rolnika*.

Prócz tego dodatkowo podnieść tu musimy ogromne lekceważenie gospodarskiéj publiczności naszéj, jakiéj się od początku istnienia swego dopuszcza spółka „Margulies et comp." Nietylko że dotychczas cenników w polskim nie ma języku, ale nawet ogłoszeń swoich w żadnym z pism naszych nie zamieściła, podczas gdy w każdym nrze pism niemieckich czytujemy obszerne jéj anonsa.

Ajencji żadnéj we Lwowie nie założyła i na wstępie wypisana jéj firma jest jedynie urzędową i znaną. Gdyby spółka Krasicki, Kraiński i t. p. nie podjęła była téj sprawy i nie zapowiedziała pośrednictwa swego, byliby gospodarze zmuszeni o najmniejszą ilość udawać się aż do Kałusza albo do Wiednia. Nie koniec na tém. Ułatwieniem być ma zwrot, jaki kupujący otrzymuje za odesłane worki. Otóż nawet do odebrania tych worków próżnych nie chce spółka „Margulies et comp." ustanowić ajenta we Lwowie, któryby worki te odbierał i potém razem do Kałusza odsyłał. Spółka „Krasicki i Kraiński", która o to nalegała, nie mogła wyprosić tego ułatwienia i dotąd z ogromnym dla kupujących kosztem zmuszoną jest każdą partję worków z osobna do Kałusza odsyłać.

Ostatecznie wszelką pewność jakości produktu odbierającą jest ta okoliczność, że fabryka daje wyroby swoje w workach bez znaków wyrażających jakiego rodzaju sól potasowa w nich jest zawartą, tak, że kupujący odbierając zamówiony towar, jeśli różne gatunki zamawiał, nie wié w którym worku jaki gatunek się znajduje. Tym sposobem ani skontrolowanie jakości przez rozbiór, ani robienie prób z różnemi rodzajami soli różnéj zawartości potasu nie jest możliwém.

Z tych faktów widać, jak mało spółce „Margulies et comp." zależy na robieniu dogodności gospodarzom naszym; takie z jéj strony niedbanie o publiczność nie daje wcale gwarancji, aby jakość towaru dostarczanego bez żadnéj kontroli była zadowalniającą.

Z tego zatém powodu sumiennie nie mogliśmy brać na siebie rozpowszechniania wiadomości o solach kałuskich, nie chcąc się stać powodem możliwych dla gospodarzy zawodów.

Redakcja *Rolnika*.

Ogłoszenie konkursu.

Z subwencji udzielonéj przez wys. c. k. ministerstwo rolnictwa, wysłanych być ma czterech młodych ludzi za stypendjami do Zatecza (Saaz) w Czechach, na praktyczną naukę umiejętnéj uprawy chmielu.

Tym celem ogłasza się konkurs niniejszy pod następującemi warunkami:

1. Nauka trwać będzie przez miesięcy sześć począwszy od 1go kwietnia do końca września b. r.

2. Stypendysta obowiązany będzie do wszelkich robót ręcznych, jakie mu wskazane będą bez wszelkiego wynagrodzenia, a to celem przyswojenia sobie całéj praktyki odnośnéj.

3. Otrzyma na koszt podróży 25 złr. i tyleż na powrót. Zaś na utrzymanie swe miesięcznie 30 złr. w. a. za każdoczesném poświadczeniem aplikacji na kwicie. Nareszcie

4. Wolno będzie komitetowi odjąć stypendjum każdego czasu, skoroby aplikacja była nieodpowiednią.

Wymagania są następujące:

a) Ukończony rok 18.

b) Znajomość języka niemieckiego uwidoczniona odpowiedniém świadectwem szkolném.

c) Poświadczenie zdrowia i odpowiednich sił fizycznych przez lekarza.

d) Poświadczenie moralnego i pracowitego usposobienia przez dotychczasowego służbodawcę lub urząd gminny.

Ubiegający się o powyższe stypendja w kwocie 230 złr. w. a. każde, mają wnieść podania swe, powyższemi alegatami, jako też krótkim biegiem życia należycie opatrzone, do „komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego" we Lwowie „franco" najdaléj do 20go marca b. r.

Z rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 3go marca 1870 r.

Prezes: *Smarzewski.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Wiadomości telegraficzne.

Poznań, 5 marca. Hr. Ledóchowski, arcybiskup gnieznieński, prymas polski, ma zostać kardynałem.

Prawdopodobnie odroczony zostanie sobór przez maj, czerwiec i lipiec.

Wiedeń, 4 marca. Wczoraj przybył tu Prażak, przewódca morawskich deklarantów, jak mówią w sprawach prywatnych.

Wice-król egipski polecił zredukować armję, która z końcem wiosny już tylko 20.000 ludzi liczyć będzie.

Praga, 5 marca. Cesarz zatwierdził już wybór Dittricha na burmistrza. Czescy radcy miejscy postanowili nie wybierać do rady szkolnéj okręgu miejskiego.

W kołach czeskich słychać, że w przyszłym tygodniu przybędzie do Pragi jen. Fadiejew.

Pokrok został skonfiskowany za artykuł wstępny.

Peszt, 5 marca. Klapka dementuje pogłoskę, że zamyśla opuścić Węgry.

Uchwalono już wszystkie pozycje budżetu ministerstwa sprawiedliwości aż do ekstra ordynarjum. Dzisiaj przyjdzie pod obrady budżet ministerstwa obrony krajowéj.

Peszt, 5 marca. Liberalne koła Deakistów nie są zadowolone z projektu do ustawy wyznaniowéj.

Berlin 4 marca. W sejmie północno-niemieckim toczyły się dalsze obrady nad ustawą karną. Przy rozprawach nad § 19 przyjęto wniosek pana Miguel, ograniczający samotne więzienie do trzech lat, a zarazem i rezolucję Friesa, wzywającą kanclerza związkowego do przedłożenia projektu do ustawy, któraby regulowała wymiar kar ograniczających wolność osobistą i ustanowiła władzę związkową w celu nadzorowania wszelkich zakładów karnych i poprawczych.

Berlin 5 marca. Sejm północno-niemiecki przyjął projekt do ustawy, dotyczącéj rozszerzenia jednolitego systemu miar i wag na państwa południowe.

Monachjum 4 marca. Hr. Bray objął już swoją posadę.

Karlsruhe 5 marca. Izba poselska przyjęła 40 głosami przeciw 9 zniesienie kary śmierci.

Paryż 5 marca. Hrabia Daru przedłożył radzie ministrów pytanie, czyby to było stósowném i na czasie, wysłać notę do Rzymu, któréj przedmiotem miałby być sobór. Rada ministrów oświadczyła podobno, że taki krok byłby niestósowny.

Paryż 5 marca. *Gazette des Tribunaux* donosi, że z 500 uwięzionych już tylko 74 o spiskowanie oskarżonych pozostało.

Bruksela 4 marca. *Indép.* ogłasza odezwę podpisaną przez znakomitych członków stronnictwa liberalnego do liberałów belgijskich, żądającą rozszerzenia prawa wyborczego, obowiązkowego nauczania, reformy podatków i wojska, rewizji ustawy o obcokrajowcach i ustawy o duchownych beneficjach.

Florencja 4 marca. Lewica zażąda uchwalenia prawa powszechnego głosowania i innych organicznych zmian w konstytucji.

Bukareszt 4 marca. Rząd przedłożył izbie projekt do ustawy dotyczącéj przywrócenia monopolu tytuniowego.

Konstantynopol 5 marca. Ambasador rosyjski jen. Ignatjew otrzymał polecenie od ks. Gorczakowa, by Porcie w stosunku do Czarnogóry doradzał umiarkowanie.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 6 marca.

(K.) Najważniejszym wypadkiem politycznym jest przyjęcie a raczéj głosowanie nad ustawą o podatku zarobkowym. Jak już zapewne doniósł telegraf, ustawa ta została przyjętą na wczorajszém posiedzeniu rady państwa dosyć przeważną większością. Najciekawszą jednak jest ta okoliczność, że lewica, która tak nieprzyjaźnie była usposobioną względem téj ustawy, głosowała za ustawą, z wyjątkiem kilku, jak: Skene, Meyerhofer, Schindler, Roser, Honisch. Prawica zaś, a mianowicie Polacy, którzy byli przeciwni wnioskowi Kliera, żądającemu, aby ustawę jeszcze raz odesłać do komisji, wczoraj głosowali przeciwko. Pytanie, co spowodowało tak nagłą zmianę, co wpłynęło na tak niespodziewany wypadek głosowania? Otóż mówią, w co nie mam powodu wątpić, że Brestel oświadczył w wilją głosowania kilku członkom klubu lewicy, że ministerjum ustąpi, jeżeli ustawa nie uzyska większości głosów. Niemcy naturalnie, mimo chwilowych zachcianek opozycyjnych, zanadto ministerjalni, aby odmówić poparcia gabinetowi, zdecydowali się głosować za ustawą, z wyjątkiem tylko kilku, którzy zaangażowali się w dyskusji specjalnéj, gdzie coraz odmienne stawiali poprawki. A Polacy? Wiadomo, że w pewnych razach rozstrzyga co do głosowania i co do innych wypadków tak zwana komisja izbowa, złożona z pp. Grocholskiego, Czajkowskiego i Zyblikiewicza (zastępca p. Czerkawskiego). Otóż ci panowie postanowili głosować przeciw ustawie. Mimo tego jednak nie wszyscy delegaci byli za tém i wahali się. Wtém zbliża się p. minister Plener do kilku delegatów i oświadcza im, że jeżeli Polacy nie będą za ustawą, Brestel nie udzieli im żadnych koncesji kolejowych.

Naturalnie po tém charakterystycznem *intermezzo* wszyscy Polacy głosowali przeciw ustawie.

Jeśli z jednéj strony smutnym jest objawem, że minister sądzi, że groźbą tego rodzaju potrafi uzyskać głosy naszéj delegacji, z drugiéj okoliczność ta zamknie usta tym, którzyby mieli ochotę jak w roku zeszłym nie zbyt może energiczne postępowanie delegacji, przypisywać chęci uzyskania koncesji na koleje lub banki.

Wczoraj odbyła się u Giskry konferencja posłów niemieckich. Obecnych było blisko 70.

Giskra oświadczył, że rząd zgodził się już na wypracowany projekt wyborów bezpośrednich na podstawie zachowania dotychczasowych grup. Tym sposobem liczba posłów ma być podwojona. Wszyscy obecni zgodzili się na to. Powstało pytanie, czy rada państwa ma prawo wyrokowania o téj sprawie z pominięciem sejmów. Naturalnie jednogłośnie przyznano, że rada państwa posiada najzupełniejsze do tego prawo. Wniosek Leonardego, aby oprócz tego i sejmy wybierały z swego łona część posłów — upadł.

Podajemy powyżéj we właściwéj rubryce rozprawy wydziału adresowego nad sprawą dalmatyńską. Słuszną poseł Grocholski uczynił uwagę, że jakakolwiek była przyczyna powstania, czy ustawa o landwerze, czy też agitacje panslawistyczne, to jedno jest rzeczą pewną, że rząd postąpił sobie niewłaściwie i postępowaniem swojém ściągnął na siebie materjalną i moralną klęskę. Zdaje się, że koniec końców rezultatem tych rozpraw nad sprawą dalmatyńską będzie wotum nieufności dla ministerstwa. Według *Tagblatu* poseł Rechbauer miał już w tym kierunku postawić formalny wniosek téj treści: „Jakkolwiek izba niższa przekonaną jest, że ogłoszenie stanu oblężenia w Dalmacji było koniecznem, wyraża ona jednak ubolewanie nad tém, że postępowanie rządu ani przy wybuchu powstania, ani przy pacyfikacji jego nie było stósownem."

Obie izby rady państwa zajmowały się na sobotnich posiedzeniach sprawami podrzędnemi. Uwagi godném jedynie jest głosowanie nad ustawą względem podatku zarobkowego po trzeciém jéj czytaniu w izbie niższéj. Delegaci polscy głosowali przeciw téj ustawie, za którą głosowali podczas rozpraw. Przyznamy się otwarcie, że téj taktyki nie rozumiemy; pocieszamy się jednak tą myślą, że i delegacja nie wie, dlaczego podczas rozpraw głosowała za tą ustawą.

Tyle tylko wiemy, że jeżeli jak to z ostatniego głosowania jéj sądzić wypada, nie życzyła sobie uchwalenia téj ustawy, byłaby cel swój z pewnością osiągnęła, gdyby od samego początku głosowała przeciw ustawie, a choćby celu nie osiągnęła, nie byłaby się kompromitowała tak rażącą niekonsekwencją.

W sobotę d. 5 b. m. odbyła się znowu w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja posłów w sprawie reformy wyborczéj w celu ostatecznego porozumienia się w téj mierze. Przedtém jeszcze obradowano nad tym samym przedmiotem w klubie skrajnéj lewicy; nie powzięto wszakże żadnych uchwał. Wszyscy członkowie klubu oświadczyli się w zasadzie za zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów do rady państwa. Posłowie Mayer i Mende przemawiali za zniesieniem systemu grup, gdyż zatrzymując go ani myśleć nie można o radykalnéj reformie. Dr. Franciszek Gross rozbierał potrzebę dalszego istnienia tego systemu ze względu na stósunki w Czechach i Morawie. W przyszłym tygodniu nastąpi dalszy ciąg dotyczących obrad klubu.

We Francji sprawy wewnętrzne na chwilę ucichły i natomiast zwracają na siebie ogólną uwagę dwie depesze ministra Daru, pisane niedawno do jednego z prałatów francuzkich w Rzymie, a ogłoszone teraz przez *Times*. Hr. Daru ostrzega kurję rzymską przed krokami, któreby zmusiły rząd francuzki do cofnięcia załogi swéj ze Rzymu, a nawet zerwaćby mogły konkordat łączący dziś rząd francuzki z Rzymem. Hr. Daru wskazuje przytem na ruchy stronnictwa rewolucyjnego, które się sprzysięża i wkrótce chce wystąpić czynnie i zaklina kurję, aby przez postępowanie swoje nie przysporzyła stronnictwu temu środków działania.

Ostatnie telegramy.

Paryż 7 marca. Półurzędowo zapewniają, że depesze wysłane przez hr. Daru do Rzymu ograniczają się na reklamowaniu prawa wysełania reprezentanta swego na sobór, które to prawo służy Francji na mocy konkordatu.

Lizbona 7 marca. Zaprzeczają wieści, jakoby rząd poczynił kroki wojskowe w celu stłumienia zagrażającego powstania.

Kursa. Wiedeń 7 marca, g. 1 m. 45. 5% zjednoczony dług państwa 61.80.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.60 — Londyn 124.30. Srebro 121.50.— Dukat 5.84.— Akcje kred. 287.—.— Lombardy 247.50.— Losy z 1860 r. 99 50. — Losy z 1864 r. 120.75.— Akcje franko-austr. 123.—.— Napoleony 9.93. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 243.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 209.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 165 50.—. Akcje Banku 731.—.— Akcje banku związk. (Vereinsbank) 94.50. — Akcje banku jen. 75.—. — Renta w srebrze 71.60. — Galic. oblig. indemn. 73.80. — Bank obrotu 116.50. — Akcje banku ang. 379.—. —Kolej rządowa 391.—.— Koléj siedmiogrodzka 168.25. — Koléj Rudolfa 164.50. — Koléj pardubicka 175.—. — Koléj północna 217.—.— Tramway 203.—. Bank budowy 68.50. — Koléj wschodnia 98.50. — Alföld 175.75. — Anglo-węgierskie 102.50.

Usposobienie giełdy: ożywione.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Do numeru dzisiejszego dołącza się *spis dzieł* wydanych nakładem *Józefa Zawadzkiego* w Wilnie.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 7 marca	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	62	—	61	50
„ w srebrze	72	—	71	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	99	50	98	75
„ „ „ 1864	120	50	120	—
Galic. obligacje indemn.	74	50	73	75
„ listy zast.	76	50	75	50
„ „ ban. hypot.	90	50	89	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122	—	121	50
„ Kar. Ludwika 5%	103	—	102	—
„ „ II emis.	98	50	97	50
„ Czerniow. I 5%	83	75	83	—
„ „ 1867	94	—	93	—
„ „ 1868	91	50	90	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	247	50	247	25
Akcje kol. K. Lud. galic.	243	—	242	50
„ kol. czerniow.	210	—	209	50
„ kol. Rudolfa	165	—	164	50
„ kol. siedmiogr.	170	—	169	—
„ kol. półn.-wsch.	165	—	164	50
„ banku narod.	736	—	732	—
„ Zakł. kredyt	286	—	285	50
„ Kol. wschodnia	99	—	97	50
„ Zakł. kredyt. węg.	93	—	92	—
„ banku obrotow.	119	—	118	—
„ „ hypotecz. gal.	106	50	105	50
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	73	—	71	—
Losy kredytowe	164	50	163	50
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95	—	94	50

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	94	50	93	75
„ likwidacyjne z kup.	78	—	77	—
Kolej warsz.-wied.	70	50	69	50
„ warsz.-bydg.	71	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	158	—	156	—
„ z r. 1866	157	—	155	—
Waluty: Srebro	122	—	121	50
Dukaty	5	86	5	82
Napoleondory	9	96	9	92
Imperiały	10	15	10	—
Courant pruski	1	83	1	83
Rosyjsk. ruble pap.	1	51	1	51
Wiedeń 5 marca.				
Dług państ. Renta 5%	61	90	61	75
„ w srebrze 5%	71	80	71	60
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	235	75	235	25
„ „ „ 1854 4%	91	50	90	50
„ na 500 1860 5%	98	10	97	90
„ na 100 1860 5%	106	50	106	—
„ na 100 1864	120	50	120	25
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	50	73	75
„ „ Bukow. 5%	74	25	73	75
Galic. pożycz. głodowa 7%	101	50	100	50
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	381	—	380	—
Anglo-węgierskie	104	50	103	50
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	284	50	284	—
Dyskontowy austr.	78	50	77	50
Franko austr.	124	75	124	25
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	731	—	730	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Alföld Fiume	175	25	174	75
Czeska zach. na 200 złr.	235	—	234	50
„ północn. „ 150 „	128	—	127	—
Elżbiety na 200 „	193	50	193	—
Ferdynanda na 1000 „	2152	—	2147	—
Franc. Józefa „ 200 „	187	75	187	25
Kar. Ludwika „ 200 „	242	50	242	—
Koszyc. Oderb. 170 „	66	75	66	25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	209	75	209	—
Półn. zach. austr	205	50	205	—
Rudolfa na 200 „	165	—	164	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	169	50	168	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	388	—	386	—
Theissbahn	245	75	245	25
Tramway	203	-	202	50
Południowa na 500 fr.	245	—	244	80
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	165	—	164	50
„ wschodnia 200 „	98	—	97	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	—	107	75
Listy. zast. galicyjskie 4%	76	50	75	50
„ „ „ 5%	87	—	86	50
„ „ Banku Hyp. 6%	90	50	90	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97	80	97	60
„ „ W.A. 5%	93	25	93	10
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94	25	93	75
„ „ zachod. 300 „ 5%	93	—	92	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	-	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92	50	92	—
Elż. em. 1862 „ 5%	91	—	90	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	98	—	97	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	—	90	50
„ „ „ W.A. 5%	89	50	88	50
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	25	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	102	50
„ „ 2 emissja	98	50	98	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5%	83	75	83	25
II. „ „ 5%	—	—	93	—
III. „ „ 5%	91	50	90	75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93	40	93	20
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91	20	90	80
Rządowa ..... na 500 fr.	143	—	142	—
„ II. emis. „ „	142	—	141	50
Południowa	121	75	121	25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94	50	94	25
Bony 1870 za 74 „ 6%	251	50	251	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	164	25	163	75
Clary „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	—
Keglewicza ...na 10 „	18	50	17	50
Budy ...na 40 fl. W.A.	34	50	33	50
Palfy ...na 40 „ M.K.	31	50	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16	25	15	75
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	28	70	27	—
Tryestu.. na 100 „ M.K.	125	—	124	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103	50	103	30

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	65	103	55
Hambrg 100 mark 4 „	92	10	92	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	60	124	35
Paryż za 100 fr 2½ „	49	45	49	40
Monety:				
Dukaty ważne	5	85	5	84
Napoleony	9	92	9	92
Srebro	121	65	121	35
Lwów 5 marca.				
Indemniz. galicyjska. 5%	74	45	73	80
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	76	40	76	—
„ „ 5%	86	75	86	—
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	107	—	106	—
„ „ włościań. 6%	92	—	90	50
Dukat ważny	5	85	5	79
Napoleon d'or	9	93	9	85
Półimperjał ros.	10	14	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	51	1	50
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	121	50
Warszawa 4 marca	Rs.	k	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	94	54	94	21
„ „ „ 2 4%	94	21	93	88
„ likwidacyjne 4%	76	57	76	37
Poż. lot. z 1864 5%	157	—	—	—
„ z r. 1866 5%	158	—	157	—
Akcje kol. warsz.-wied	70	50	—	—
„ „ warsz.-bydg.	73	—	72	50
„ „ warsz.-teresp.	—	—	114	—
„ „ łodzkie	104	50	103	50
Wexle na Wiedeń za 150 zł	98	70	98	40

Osoba młoda, zamężna, zamiłowana i uzdolniona w muzyce i językach, mająca patent na nauczycielkę pięcioklasową, oraz pozwolenie otwarcia pensjonatu, straciwszy przez upadek Kirchmajera cały swój i męża majątek przed miesiącem tam złożony, pozbawiona funduszów na utrzymanie siebie i dziecięcia — zmuszona powierzyć je krewnym a sama chce zaraz objąć miejsce guwernantki w jakim zacnym domu obywatelskim.

Bliższą wiadomość otrzymać można przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 442 pierwsze piętro, gdzie jest do sprzedania fortepiano nowe wiedeńskie. 234(1-3)

W Orlu p. Mielec

do sprzedania

kilkadziesiąt korcy **nasienia buraków** tak cukrowych jak pastewnych w najlepszych gątunkach i po cenie najumiarkowańszéj. 225(1-3)

Rachmistrz

oraz Rządca ekonomiczny

teoretycznie i praktycznie wykształcony, posiadający język polski i niemiecki, opatrzony w chlubne świadectwa i rekomendacje, poszukuje odpowiedniéj posady od śgo Jana. Łaskawe zapytania poste restante **X. Z.** Dembica. 231(1-3)

Wielka oferta szczęścia.

Original-Staats-Praemien-Loose wszędzie je dostać i grać można.

Błogosławieństwo boskie u Cohna.

Najnowsze — znowu wygranemi znacznie powiększone losowanie, przeszło

4 miljonów.

Sam rząd urządza i gwarantuje **losowanie.**

(Ciągnienie rozpoczyna się 20 t. m.)

Tylko 4 złr. wal. austr., albo
2 złr. wal. austr., albo
1 złr. wal. austr.

kosztuje przez rząd gwarantowany, prawdziwy oryginalny los państwa (nie zakazane promesy) a mnie urzędownie polecono rozsyłanie tych prawdziwych oryginalnych losów państwowych w najodleglejsze nawet strony za frankowaném nadesłaniem kwoty.

Wygrywa się tylko.

Główniejsze wygrane wynoszą: **250,000, 200,000, 190,000, 180,000, 170,000, 165,000, 162,000, 160,000, 155.000, 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 30,000, 25,000,** 2 razy á **20,000,** 3 razy à **15.000,** 4 razy à **12,000,** 5 razy à **10,000,** 5 razy à **8,000,** 7 razy à **6,000,** 21 razy à **5,000,** 4 razy à **4000,** 36 razy à **3.000,** 126 razy à **2,000,** 6 razy à **1,500,** 5 razy à **1,200** 206 razy à **1,000,** 256 razy à **500,** 350 razy à **200,** 17,850 razy à **110, 100, 50, 30.**

Żaden los mniéj 2 talarów nie wygrywa.

Urzędowa lista ciągnienia i rozsyłka wygranych

nastąpi za gwarancją rządu bezzwłocznie po ciągnieniu dla każdego udział biorącego spiesznie i w tajemnicy.

Interes mój jak wiadomo jest **najdawniejszym i najszczęśliwszym,** gdyż właśnie w tych stronach wielu udział biorącym wypłaciłem **największe wygrane** à **300.000, 225,000, 150,000, 125,000,** wiele po **100,000,** niedawno wielki los, a już 29 grudnia znowu największą wygraną w Wiedniu.

Laz. Sams. Cohn

in Hamburg 134(6-15)

Haup-Comptoir, Bank- u. Wechselgeschäft.

Do sprzedania

Drukarnia i Litografia

kompletnie urządzone i w dobrym stanie utrzymane.

Bliższą wiadomość udziela księgarnia

Gubrynowicza & Schmidta

we Lwowie plac św. Ducha. 222(2-2)

Pozostałe z ostatniego sezonu w składzie moim wody mineralne:

Karlsbadzka, Sprudel, Schlossbrunn, Mühlbrunn, Marienbadzka, Kreutzbrunn, Ferdinandsbrunn, Salzbrunska, Szczawnicka Wandy, Iwonicka i Rabczańska, **będą w dniu 1ym kwietnia b. r. wylane.**

Gdyby więc chciał kto z wód tych jeszcze korzystać, może je mieć do dnia 1go kwietnia w moim składzie bezpłatnie.

Kraków dnia 4go marca 1870 r.

227(2-3) **J. Wentzl.**

Korzystna dzierżawa

jest do odstąpienia na lat 11. Rozległość 700 morgów ziemi w okolicy przyjemnéj, w glebie dobréj, wraz z inwentarzem: 1000 sztuk poprawnych owiec, 48 sztuk bydła roboczego i do 60 sztuk bydła rogatego, oraz sprzęty rolnicze. — Objąć można ją zaraz lub od śgo Jana. — Zgłosić się pod adresem: *Antoni Jaworski w Wojnarowy* p. r. *Grybów* lub w administracyi „Kraju“. 90(3-3)

OGRODNIK

mający długą praktykę, opatrzony dobremi świadectwami, bez familji, poszukuje trwałego umieszczenia. Bliższa wiadomość ulica Szewska, Nr. 216. u

217(2-3) *Zajączkowskiego.*

!Proszę przeczytać!

Oryginalne losy państwa, na które wszystkie rządy grać dozwalają.

20 t. m. rozpoczyna się wielkie

Losowanie Kapitałów

przeszło 4 miljonów.

Sam wyższy rząd dozwala i poręcza. — Oryginalny los (nie promessa) kosztuje: cały 4 złr. w. a. — połowa 2 złr. — jedna czwarta 1 złr. — które to po przesłaniu gotówki niezwłocznie i w sekrecie w najodleglejsze strony rozsyłam.

Wyciągnięte będą tylko wygrane.

Główne wygrane są: 250000, 150000, 100000, 50000, 40000, 30000, 25000, 2 à 20000, 3 à 15000, 4 à 12000, 11000, 5 à 10000, 5 à 8000, 7 à 6000, 21 à 5000, 4 à 4000, 36 à 3000, 126 à 2000, 6 à 1500, 5 à 1200, 206 à 1000, 256 à 500, 2 à 300, 354 à 200, 13.200 à 110 etc. etc. razem 28.900 wygranych.

Ci, którzy chcą w tém losowaniu udział brać, raczą udać się jak najrychléj z pełném zaufaniem wprost do niżéj podpisanego, wyprzedażą tych losów zajmującego się domu bankowego.

Plan losowania, jako téż po odbytém ciągnieniu urzędowe listy i wygrane — przesyłane będą gratis. 211(3-14)

M. Magnus

bankier w Hamburgu.

Dowodem szczęśliwego szczęścia niech będzie ta wiadomość, iż w przeszłém losowaniu wypłaciłem największą wygranę.

LILIONEZA

oddala w 14-tu dniach wszelkie nieczystości twarzy, piegi, żółte plamy, chrosty, czerwoność nosa i t. p. Flakon po 1 złr. 50 cent. i 75 cent.

Feytona

sławny, amerykański środek uśmierzający

BOL ZĘBÓW

pod zaręczeniem w mgnieniu oka. Flakon 50 cent. — z przesyłką pocztową 10 cent. więcéj.

Jedyny skład na Galicję w aptece pana **Stockmara.** 204(3-8)

Dzierżawy.

W państwie **NISKO** są do wydzierżawienia na 9 lat od 1 kwietnia r. b. 3 folwarki położone nad Sanem:

1 POTASZNIA przestrzeń przeszło 300 mor. w téj ornego gr. 246 mor. łąk 47 m.
Czynsz 2,400 wadium 800 złr. w. a.

2 SOPOT przestrzeń przeszło 280 morg.
w téj ornego gr. 203 „
łąk 67 „
Czynsz 2.200 wadium 700 złr. w. a.

3 ZARACŁAWICE przestrzeń przeszło 180 morg. w téj orn. gr. 131 morg. łąk 28.
Czynsz 1,500 wadium 500 złr. w. a.

Bliższą wiadomość **o warunkach konkurencyjnych** powziąść można w Nisku w biurze Zarządu dóbr. Termin zamknięcia konkurencji oznaczony jest do dnia 20go marca r. b. 216(2-3)

Zarząd dóbr Myślenickich

wydzierżawia tartak i maszynę do wyrabiania gontów w **Stróży**; szuka także przedsiębiorcy do wystawienia domu zajezdnego w **Lubieniu.** — Warunki dzierżawy i plan wystawić się mającego budynku, są do przejrzenia w kancelaryi zarządu w **Dolnéj wsi**, gdzie także oferty po dzień 24 marca 1870 złożone być mają 206(2-3)

1000.000 tal. w srebrze.

Dnia 20go marca b. r.

odbędzie się nadzwyczaj wielkie

Losowanie Premji

w Hamburgu, w którém około

2 miliony tal. srebrem

w kilku dniach wypłacone zostaną.

Główne wygrane są:

Tal. **100.000, 60.000, 40.000, 30.000 20.000, 16.000, 12.000,** 2 à **10.000, 8.000,** 2 à **6.000,** 3 à **5.000,** 6 à **4.000** 5 à **3.000,** 20 à **2.000,** 30 à **1.500** 130 à **1000,** 210 à **400,** 335 à **200.** 28.500 à **100, 60, 40,** itd. itd.

Losowane będą tylko wygrane.

Za przesłaniem 4 złr. w. a. 1 cały los.
„ „ 2 „ „ ½ losu
„ „ 1 „ „ ¼ „

przesyłam na powyższe ciągnienie ważne Oryginalne Losy Państwowe (nie promessy) punktualnie i dyskretnie nawet w najodleglejsze okolice.

Wygrane jako i urzędowne wykazy losowania, natychmiast się przesyłają.

Upraszamy udać się z całem zaufaniem do domu bankowego, szczególniéj przez szczęście nawiedzonego

Zygmunt Heckscher

w Hamburgu. 172(6-20)

Ważne dla gorzelń.

Polecenie

ces. król. uprzyw. aparatów do gorzelń spirytusu

p. **Piotra Szumlakowskiego**

fabrykanta towarów metalowych w Opawie (Szlązk austrjacki).

W skutek częstych pochwał i zalecań, zwróciliśmy uwagę na aparata i 4go grudnia 1869 r. zamówiliśmy u pana Szumlakowskiego miedziany aparat, który stósownie do umowy punktualnie dostawiony i w ruch puszczony został dnia 8 stycznia 1870 r. a więc w przeciągu 5 tygodni.

Aparat ten jest nadzwyczaj trwało i pięknie zbudowany, w systemie swoim, wymaga bardzo łatwego kierownictwa i dostarcza przy wolnym ruchu i małém ochłodzeniu czystego spirytusu od 90—91° Trallesa. Aparat ów jeszcze i tém celuje, iż wywary pozostające, są całkiem wolne od niedochodu, swędnego olejku ,przeto czystą brakę dla paszy bydła się otrzymuje. - Przyjemnie nam przeto pp. właścicielom dóbr i gorzelń, aparata p. Szumlakowskiego jak najmocniéj polecić.

Krassna pod Wal-Meseritsch (w Morawii) 20 stycznia 1870.

147(4-8) ***Bracia Schreiber.***

Ważne dla gorzelń.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach, Biale, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

Assygnacje Kasowe

4½	**procentowe**	**wypłacalne w**	**8**	**dni po**	**wypowiedzeniu**
5	„	„ „	**14**	„ „	„
5½	„	„ „	**30**	„ „	„
6	„	„ „	**60**	„ „	„

Assygnacje kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwóch kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryj.

Lwów 18 października 1869 roku. 759(29-?)T. **Dyrekcja.**

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny bank hypoteczny.

Drugie zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów

ces. król. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HYPOTECZNEGO

odbędzie się w sali ratuszowéj we Lwowie

na dniu 4. kwietnia 1870 roku o godz. 11 przed południem.

Przedmioty rozpraw.

1. Sprawozdanie z obrotów banku za rok 1869.
2. Sprawozdanie rady nadzorczéj z zamknięcia rachunków i powzięcia dotyczącéj uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za r. 1869.
4. Wniosek o upoważnienie rady nadzorczéj do pomnożenia kapitału akcyjnego.
5. Wnioski do niektórych zmian statutów Towarzystwa.
6. Sprawozdanie o wniosku akcyonarjusza Dra Pawła Skwarczyńskiego.

Do brania udziału w tém walném zgromadzeniu uprawnieni są ci P. T. akcyonaryusze, którzy w myśl §. 63 statutów **najpóźniej do dnia 7go marca b. r. złoża swoje akcje w Głównéj Kasie Towarzystwa we Lwowie lub w filiach zakładu w Biale, Czerniowcach, Krakowie, Samborze lub w Tarnopolu,** na które oprócz zakwitowania wydane będą także karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na walne zgromadzenie.

Prawo głosowania może być wykonane także przez pełnomocnika. — W razie zastępstwa ma być pełnomocnictwo na odwrotnéj stronie karty legitymacyjnéj umieszczone, przez mocodawcę wypełnione i własnoręcznie podpisane.

Zamknięcie rachunków i bilans, tudzież projektowane zmiany statutów będą złożone do przejrzenia na dni 8 przed walném zgromadzeniem w biurze sekretarjatu rady nadzorczéj, gdzie na żądanie wykazującym się kartą legitymacyjną P. T. akcyonaryuszom po jednym egzemplarzu wręczone zostaną.

Lwów, dnia 12 lutego 1870 r. 169(3-3)

§. 65. Każdy akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcyonaryusz bez względu, czy we własném imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcéj akcyonaryuszów, więcéj niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66 Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcyonaryusz tak osobiście, jak téż i przez umocowanie drugiego akcyonaryusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcyonaryuszami.

Rada nadzorcza.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład Kredytowy Włościański

wydaje we Lwowie i przez swoje biura zaliczkowe po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5-procentowe z 10-dniowym terminem wypowiedzenia
6- „ z 30- „ „

Asygnacje te wypłaca Zakład **we Lwowie i w biurach zaliczkowych** po powiatach, w których takowe podjęte zostały; a na osobne żądanie wydaje się także asygnacje kasowe **płatne we Wiedniu** w Banku Związkowym (Vereinsbank).

Również nabyć można w Zakładzie i w biurach zaliczkowych

LISTY ZASTAWNE

964(18-20)

Zakładu Kredytowego Włościańskiego

w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. a. wal.,

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę, są wolne od opodatkowania** i wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**. Kupony tychże listów płatne są **we Lwowie w biurach zaliczkowych po powiatach** i w Banku Związkowym **we Wiedniu.**

Dyrekcja.

Ces. król. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 1go marca 1870 r. aż do dalszego ogłoszenia, rozszerza się istniejącą **zniżoną taryfę dla zboża i. t. d.** w północo-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym przy zatrzymaniu wszystkich dotyczących podstaw także na zagraniczne stacje: **Berlin, Hamburg, Drezno, Lipsk i Halle.**

Z powyż wymienionym dniem wchodzi także w życie taryfa zniżona **dla kukurudzy** ze stacji: **Czerniowce, Suczawa, Roman i Jassy do wszystkich zagranicznych stacji** północno-niemiecko-galicyjskiego związku.

Wiedeń w lutym 1870 r. 221(2-3)

Zupełny przewrot, jaki od niejakiego czasu w sytuacji giełdy nastąpił, jest nie do zapoznania; **zaufanie** powróciło — gotówki jest dosyć, ciągły popyt na pewne papiery i coraz wyższy ich kurs — jednem słowem, zdaje się, że wreszcie przyszła chwila, by nowe operacje giełdowe z pomyślnym skutkiem rozpocząć; kto chce użytkować z chwili niech się uda do

kantoru dla interesów giełdowych

(Comptoir für Börsengeschäfte)

podpisanego, gdzie każdy nawet za wkładką 100 do 200 złr. tylko — ze zmiany kursów korzystać może

CARL STEIN.

975(25-39) Wien, I., Tiefer Graben 17.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.